

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

Zygmunt Gloger

PISMA ROZPROSZONE

TOM II
1877–1889

Redakcja naukowa edycji
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

Wstęp
Anna Janicka i Dorota Rembiszewska

Opracowanie tekstów i przypisy
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,
Michał Siedlecki, Grzegorz Kowalski

Noty i słownik czasopism
Anna Janicka

Indeksy opracowali
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

KSIĄŻNICA
PODLASKA



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2015

III. „Kurier Warszawski”

1

Z OSTROWI,
„Kurier Warszawski” 1877, nr 6, s. 3;
tekst ukazał się w rubryce „Wiadomości miejscowe”;
bez podpisu.

Piszą do nas z Ostrowi:¹

Miasto nasze liczące około 10 000 ludności, po Łomży i Pułtusku² najporządniejsze w guberni łomżyńskiej, posiada urząd powiatowy, kasę powiatu, sąd pokoju, oddział hipoteczny, sędziego śledczego, magistrat, pocztę, baterię artylerii, restaurację, a nawet klub i etc., nie posiada tylko dobrego, a nawet jakiego takiego krawca. Nie sądźcie, Szanowni Czytelnicy, przez to, żeby miano używać liści figowych tam, gdzie cywilizacja zdobyła się na klub miejski! Ale że kto chce mieć porządny tużurek³, kamizelkę lub to, na co potrzeba około dwóch łokci sukna, musi jechać po to do Warszawy lub zastosować się do mody będącej wynalazkiem dwóch starych starozakonnych miejscowych krawców. Ponieważ nie wszyscy są zwolennikami mód tego rodzaju, byłoby więc bardzo pożądanym dla naszego miasta i jego okolicy, żeby do grodu tego sprowadził się z Warszawy dobry krawiec. Oczywiście nie możemy mu dać nadziei zrobienia szybko majątku, ale przy sumiennej pracy i średnich cenach mógłby mieć tu uczciwy kawał chleba dla siebie i rodziny. Czyżby nie znalazł się taki w Warszawie, gdzie tyle słyszymy narzekań na brak zarobku i roboty? Do Ostrowi trafić nader łatwo, Koleją Petersburską⁴ jedzie się do Małkini⁵ (trzy stacje), a z Małkini szosą dwie mile i ćwierć do stolicy naszego powiatu.

¹ „Piszą do nas z Ostrowi” – dopisek redakcji „Kuriera”. Ostrow Mazowiecka – miasto na Mazowszu, dawniej znane jako Ostrowia, w czasach Glogera miasto powiatowe guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

² Pułtusk – miasto położone w północnej części Mazowsza, w II poł. XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej, współcześnie w woj. mazowieckim.

³ Tużurek – noszony dawniej długi, dwurzędowy surdut męski.

⁴ Kolej Warszawsko-Petersburska – dawna linia kolejowa łącząca Warszawę z Petersburgiem. Była to druga linia kolejowa na ziemiach ówczesnego Królestwa Polskiego (po Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej). Została otwarta w roku 1862.

⁵ Małkinia, właśc. Małkinia Górna – wieś na Mazowszu, na trasie kolejowej z Warszawy do Białegostoku, położona na prawym brzegu Bugu.

(Z POWODU ŚMIERCI ADOLFA WYHOWSKIEGO),
 „Kurier Warszawski” 1877, nr 28, s. 4;
 rubryka „Wiadomości miejscowe”;
 bez podpisu.

W m. Serejach¹, w Augustowskiem, zmarł, licząc 68 lat wieku, Adolf Wyhowski², b. kapitan b. wojsk polskich i obywatel ziemski. Skonem swoim pograżył w smutku licznych przyjaciół, małżonkę, dwóch synów i córkę. Dziwnie słodkiego i zacnego charakteru człowiek, nie zostawił wśród ludzi ani jednej niechęci i urazy. Ziemia będzie mu lekką – wiele przecierpiał!

¹ Sereje – w XIX wieku miasteczko w guberni suwalskiej, powiecie sejneńskim, obecnie znajduje się na terytorium Litwy.

² Adolf Wyhowski – nie udało się ustalić bliższych informacji biograficznych dotyczących tej osoby.

(O ŚLUBIE KAZIMIERZA TYSZKI),
 „Kurier Warszawski” 1877 nr 32, s. 2;
 tekst ukazał się w rubryce „Luźne sprawy”;
 bez podpisu.

W dniu trzecim bieżącego miesiąca w kościele świętego Aleksandra na Nowym Świecie¹ odbył się ślub pana Kazimierza Tyszki, urzędnika Banku Polskiego, z panną Joanną Popławską, córką kasjera Banku Handlowego. Związkowi temu udzielił Sakramentu zacny kapłan, przybyły w tym celu z prowincji ks. Siennicki, stary przyjaciel domu rodziców pana młodego². Pannę młodą odprowadzał do ołtarza znany w naszym mieście³ pan Aleksander Prejss⁴ i jeden z wyższych urzędników Banku Polskiego⁵.

¹ Kościół św. Aleksandra w Warszawie – kościół rzymskokatolicki znajdujący się na placu Trzech Krzyży w Warszawie, zbudowany w latach 1818–1826 w stylu klasycystycznym według projektu Piotra Aignera na cześć cara Aleksandra I.

² Kazimierz Tyszka (Tyszko), Joanna Popławska, ks. Siennicki – nie udało się zidentyfikować tych osób.

³ „...w naszym mieście” – czyli: w Warszawie.

⁴ Być może chodzi o Aleksandra Jana Preissa (1823–1901) – prawnika, spiskowca, zesłańca po 1848 roku, urodzonego i zmarłego w Warszawie.

⁵ Bank Polski – bank działający w latach 1828–1885 w Królestwie Polskim, założony z inicjatywy księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego; jego siedziba mieściła się w Warszawie.

(O NABYWANIU PRZEZ GLOGERA
STAROŻYTNYCH NARZĘDZI KAMIENNYCH),

„Kurier Warszawski” 1877, nr 50, s. 4;
tekst ukazał się w rubryce „Wiadomości miejscowe”;
brak podpisu.

Ponieważ niekiedy osoby nieuprawiające archeologii i niemające specjalnych zbiorów naukowych posiadają przypadkowo narzędzia starożytna z kamienia i krzemienia, na przykład tak zwane siekierki, dłuta i strzały – jeden przeto z miejscowych badaczy starożytności, aby ułatwić pozyskanie podobnych przedmiotów dla nauki krajowej, zamierzył nabywać takowe i w tym celu przez czas jakiś we wtorki i piątki o godzinie 3–4 po południu, oczekiwać będzie w kantorze¹ redakcji naszego pisma, gdzie uprzejmie prosi o zgłaszanie się interesowanych².

¹ Kantor – dawniej: biuro.

² Gloger także w innych artykułach apelował o przekazywanie mu znalezisk archeologicznych: zob. tegoż, *Dawne grodzisko pod wsiami Wnory i Grodzkie (w Tykoacińskim)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1873, nr 295 [I tom *Pism rozproszonych*, I, 5]; *Dawna ziemia łomżyńska*, „Biblioteka Warszawska” 1876, t. II [I tom *Pism rozproszonych*, II, 18].

(O OW CZARZU PAKIELLE),

„Kurier Warszawski” 1877, nr 56, s. 2;
tekst opublikowano w rubryce „Luźne sprawy”;
bez podpisu.

Jeżeli sobie czytelnicy „Kuriera” przypomną, to przed kilkoma miesiącami podaliśmy korespondencję z okolic Łap, w której znajdowały się szczegóły o owczarzu Pakielle¹ i jego zabobonnych, czarodziejskich lekach, znajdujących wiarę u ludu.

Ponieważ wśród podanych szczegółów był i ten, że szarlatan przyrządzał miksturę ze krwi szczeniąt, którym nogi żywcem ucinął, przeto Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami², zasięgnąwszy objaśnień od samego korespondenta, odniosło się do naczelnika powiatu mazowieckiego, który na owczarza Pakiełkę zaniósł skargę do sądu gminnego.

Sędzia gminny, znany z poświęcenia i biegłości w swoim sadowniczym zawodzie obywatel, wyprowadził śledztwo i zawezwał kilkanaście osób leczonych przez Pakiełkę.

Lecz jakież było jego zdziwienie, gdy przywołani wieśniacy jednomyślnie zapewnili, że owczarz cudownie ich uzdrowił bez żadnego wynagrodzenia (co jedno i drugie było nieprawdą) i poczęli wychwalać go na wszystkie boki!

Jakkolwiek sędzia domyślał się, co było tego powodem, to jednak dla braku dowodów szkodliwego leczenia, musiał uwolnić owczarza od odpowiedzialności za leczenie, a skazał go tylko na rs. 10 za pastwienie się nad zwierzętami, do czego owczarz zręcznie badany-sam się przyznał, bo i na to świadków nie znaleziono.

Oto po prostu zabobon jest jeszcze tak silny u naszego ludu, że wszyscy wezwani do sądu, obawiając się nadprzyrodzonej zemsty owczarza, pragnęli uniknąć jej przez jak najkorzystniejsze dla obwinionego zeznania i to mówili, co on sobie życzył.

Owczarz bowiem dość zręcznie umiał wpoić wiarę, że widuje duchów³, czasami ucieka przed nimi lub rozmawia, a z lekceważeniem spogląda na tych, którzy duchów owych nie widzą lub w czary nie wierzą; przywraca krowom mleko odebrane przez czarownice, na przebiegach których zna się doskonale i że sam czaruje.

Wobec tego, co się dziś jeszcze dzieje, niedorzecznym jest i dziecinnym oburzenie się i potępienie owych ludzi, którzy w dawnych czasach, gdy ogólny poziom oświaty był bez porównania niższy od dzisiejszego, a szarlatanów i szarlatanek było dziesięć razy więcej, pociągali do odpowiedzialności mniemane czarownice.

Ale dodać musimy, iż cudotwórca owczarz, będący rodem z Pułtuskiego⁴, nie jest już owczarzem, a to z powodu, że gdy w żadnym dworze nie chciano szarlatanowi powierzyć dozoru owiec, najął sobie mieszkanie we wsi Stypułkach⁵ i został wolnopraktykującym⁶ w sztuce medycyny nadprzyrodzonej, co przynosi bardzo pozytywne korzyści.

¹ Zob. (Korespondencja z okolic X o owczarzu), „Kurier Warszawski” 1876 nr 193, s. 2 [I tom *Pism rozproszonych*, XIII, 19].

² Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce – stowarzyszenie działające na rzecz humanitarnego obchodzenia się ze zwierzętami; powstało w 1864 roku.

³ „Widuje duchów” – czyli ma styczność z siłami nadprzyrodzonymi, ma kontakt z duchami.

⁴ Pułtusk – miasto położone w północnej części Mazowsza, w II poł. XIX w. miasto powiatowe guberni łomżyńskiej, współcześnie w woj. mazowieckim.

⁵ Stypułki-Szymany, Stypułki-Świąchy lub Stypułki-Giemzino – wsie na dzisiejszym Podlasiu, niedaleko granicy z woj. mazowieckim, wszystkie trzy wchodziły w XIX wieku do parafii Kobylin (dziś: Kobylin-Borzymy) w guberni łomżyńskiej Królestwa Polskiego.

⁶ Wolnopraktykujący – niezatrudniony w żadnej instytucji, trudniący się czymś w ramach własnej działalności.

6

(O NAZWACH KARCZEM POLSKICH)

„Kurier Warszawski” 1877, nr 153, s. 2-3;
artykuł ukazał się w rubryce „Luźne sprawy”;
brak podpisu.

Staropolska zacna nasza gościnność była w części powodem braku porządkanych domów zajezdnych przy drogach i traktach prowincjonalnych w Polsce.

Gdzie dwory wiejskie, plebanie i klasztory stały zawsze otworem dla podróżnych, gdzie nie tylko w przypadku i nieszczęściu znajdował tam każdy opiekę, serce i wszelką pomoc, ale nadto na zwykły nodeg zajechał szlachcic do nieznanego szlachcica jak do brata, gdzie nawet w nieznannej sobie okolicy i pro-

wincji można było odbywać podróż „rzemiennym dyszlem”¹, jak wśród krewnych, i wśród gościnnych ludzi zapomnieć, że się jest wśród obcych, tam gospody przydrożne nie mogły liczyć na większe zyski i przyjsć do tak pomyślnego stanu, jak w niektórych krajach zagranicznych.

Toteż karczma polska, pospolita w miasteczkach, była niegdyś rzadkim zjawiskiem na wsi, a choć rozpowszechniona tam później, posiadała zawsze i dziś ma odrębną charakterystykę, polegającą głównie na tym, że... niczego w niej nigdy dostać nie można!

Ponieważ każda karczma za obrębem wioski położona posiada zwykle swoje nazwisko nadane przez lud, który równie jak dziecko bywa bystrym dostrzegaczem², przytaczamy tu więc zbiorek nazw najczęściej powtarzających się, udzielony nam przez człowieka, który po zakątkach kraju częste odbywa wędrówki:

*Ostatni grosz,
Pohulanka, Łowigość,
Wesoła, Utrata, Uciecha i Ucieszka,
Łapiguz, Łowiguz, Mitręga,
Nazłość,
Wymysłów (tę nazwę nosi kilkanaście karczem w różnych stronach kraju),
Wygoda i Wygódka,
Sodoma,
Zgoda, Zazdrość,
Roskoszna,
Zielona, Oszczywilk, Poczekaj i Czekaj.*

Co do tej ostatniej nazwy, która należy dziś do najpopularniejszych, to osoba udzielająca ten spis, zanotowała, że już w zbiorze nomenklatur³ powiatu pilzneńskiego w województwie sandomierskim⁴ (z roku 1676) wymieniono w parafii Lubczyna⁵: *Karczmarz in Czekaj*.

Wiele też karczem nosi nazwę: *Milej, Zidonej, Czarnej, Wązkiej, Ciemnej* itp.

¹ „Odbywać podróż »rzemiennym dyszlem«” – staropolski związek frazeologiczny, oznaczający podróżowanie z postojami wyłącznie w gościnnych dworach, które znajdowały się po drodze, w szczególności u krewniaków, przyjaciół, etc., którzy zapewniaли bezpłatny nocleg.

² Dostrzegaczem – tu: obserwatorem.

³ Nomenklatura – tu: ogół nazw, nazewnictwo.

⁴ Pilzno – w czasach Głogea miasto powiatowe w Królestwie Galicji i Lodomerii (Austro-Węgry), współcześnie miasto w województwie podkarpackim.

⁵ Lubczyn – wieś w dawnym Królestwie Galicji i Lodomerii.

ARTYKUŁ NADESŁANY,
„Kurier Warszawski” 1877, nr 270, s. 4;
artykuł ukazał się w rubryce „Wiadomości miejscowe”;
z podpisem: „Z rewerencją Grzegorz Zygmuntowski”.

*Art. nad.*¹

Panie Redaktorze! Jeżeli szpalty wasze zapełniamie doniesieniami o wykroczeniach przeciwko siódmemu przykazaniu, sędzę, że słusznie zaliczyć można do podobnej kategorii występków okradanie języka na-

szego przez pewną, niedawno otworzoną firmę, która pomimo że założona w Warszawie i przez syna obywatela ze starożytnym nazwiskiem polskim, tytułuje się na kopertach swoich wewnątrz Królestwa Polskiego: *Producten-Export-Geschäft Warschau*², a na pieczęci położonej pod reklamą skreśloną lichą polszczyzną wyrzyła w języku nadsekwańskim³ *Varsovie*.

Czyżby już nad Wisłą nie rozumiano innych języków jak niemiecki i francuski?

Wygląda to na kpiny z nas, obywatele tego kraju, którzy odezwę powyższego kantoru⁴ otrzymaliśmy i na kpiny z was, dziennikarzy, którzy wydając 50 pism w języku miejscowym, karciliście nieraz lekceważenie podobne mowy polskiej.

Rozumiem adresować tak do Berlina lub Hamburga, ale do guberni siedleckiej lub łomżyńskiej, to trochę za mądrze.

Niezmiernie pochwalamy synów obywatelskich, którzy się biorą do handlu, życzymy im z całego serca: „szczęść Boże!”.

Ale służba dla swego społeczeństwa nie zaczyna się od przechrzczenia wśród ziomeków swojej firmy i pieczęci na języki obce.

Radzimy przeto poprawę, która tym bardziej przyjdzie tam, gdzie bez wątpienia nie braknie na znacznych chęciach.

Pragnąłbym wreszcie, aby powyższe słowa rolnika starego autoramentu⁵ wzięły do serca wszystkie firmy warszawskie, tytułujące się i korespondujące wewnątrz kraju w języku niemieckim.

Z rewerencją⁶ *Grzegorz Zygmuntowski*.

¹ Art. nad. – artykuł nadesłany – dopisek redakcji „Kuriera Warszawskiego”.

² *Producten-Export-Geschäft Warschau* – nie udało się zidentyfikować firmy, która posługiwała się podaną przez Glogera nazwą; z dalszych informacji, podanych przez autora artykułu, wynika, że był to kantor w Warszawie, prowadzony przez Polaków.

³ W języku nadsekwańskim – czyli: po francusku.

⁴ Kantor – dawniej: przedsiębiorstwo, biuro.

⁵ Autorament – dawniej: typ, pokrój, rodzaj, sort.

⁶ Rewerencja – szacunek, estyma.

8

Z NOTAT ZYGMUNTA GLOGERA, „Kurier Warszawski” 1878, nr 206, s. 1-2; tekst ukazał się jako oddzielny artykuł; bez podpisu.

Źródło nazwisk miast, wiosek, pól i uroczysk nie płynie bynajmniej z bujnej fantazji mieszkańców ani bezmyślnej gry dźwięków i przypadkowo wymówionych wyrazów...

Wszystkie nazwy mają przyczynę pozytywną¹, która leżała bądź w przymiocie miejsca, bądź wzięła początek od imienia, godności lub stanu posiadacza, założyciela, osadnika.

Przy świetle dzisiejszych badań naukowych nie mogą się ostać oparte wyłącznie na bujnej wyobraźni takie wywody, jak na przykład: nazwy *Ikzy*² od „jej łzy”, to jest łez jakiejś księżnej wylanych nad zgonem syna, który miał spaść z wieży zamku iłżeckiego; nazwy rzeki *Nieważy*³ (rozgraniczającej Żmujdz z Litwą) od słów „nie wierzę”, wyrzeczonych przez piękną Żmujdzinkę młodemu Litwinowi, który, stojąc na przeciwnym brzegu rzeki, miłość jej wieczną zaprzysięgał; nazwy rzeki *Hańczy*⁴ od słów litewskich „gana cze”

jakoby ogłoszonych nad tą rzeką przez księcia Trojdena⁵; nazwy *Warszawy* od imion dwojga bliźniąt *Wary* i *Sawy*, jakoby trzymany do chrztu przez Kazimierza Sprawiedliwego, który znalazł je, zabłądziwszy na łowach w puszczy, która wówczas w miejscu późniejszego grodu szumiała...

Lecz nie dziwota, gdy nawet ludzie naukowemu nazwę *Sandomierza* tłumaczyli miejscem, w którym „*San domierza*”⁶ do Wisły; nazwę *Pokucia*⁷ wywodzili od pokutowania, na co znalazł się i dowód historyczny, jako że Rzymianie wysyłali tam swoich banitów „na pokutę”! Nazwę *Bydgoszczy* wyprowadzono od „obicia gości” lub „pobytu gości”, a nawet „pobytu Gotów”⁸, [gdy po]⁹ prostu nazwy takie, jak: *Bydgoszcz*, *Małogoszcz*, *Dobrogoszcz*, *Radgoszcz* pochodzą od dawnych imion osobowych: *Bydgost*, *Małogost*, *Dobrogost*, *Radgost*. Podobnie myli się i Chodakowski¹⁰, twierdząc, że *Białogoszcza*¹¹ pod Lwowem „należy do wyobrażeń starożytnych” mitologii słowiańskiej, niby jakiś bóg *Biały Gość*!

Nam jednak chodzi tu dziś tylko o naszą *Warszawę*, której pierwotnie założenie może być na zawsze mgłą wieków osłonięte, ale nazwa nie jest wcale zagadkowa, jak się to zdawać może ogółowi nieobeznanemu z kluczem etymologicznym od nazw słowiańsko-polskich: ogółowi, któremu dotąd próbowano wytłumaczyć tę nazwę od gór, czyli „*werchów*, *werszów*”, których *Warszawa* nie posiada, bądź od możnowładców czeskich *Wersowców*¹², bądź jak *Sarnicki*¹³, który założenie naszej mazowieckiej *Warszawy* przypisuje *Awarom*!¹⁴

Tymczasem *Warsz* jest to po prostu pospolite w Polsce do wieku XV imię, będące skróceniem *Warcisława*, równie jak *Warcisz*.

Nie tylko w mowie potocznej, ale i w dyplomatach¹⁵ był przyjęty zwyczaj skracania prawie wszystkich imion osobowych polsko-słowiańskich, zwłaszcza tych, które się kończyły na *staw*.

Tak zamiast *Gniewosław* mówiono i pisano zwykle: *Gniewosz*, *Gniewek*, *Gniew*; zamiast *Gościsław* używano *Gościsz* lub *Gost*; imię *Stanisław* skracano na *Stanisz* i *Stasz* (*Staś*); *Strachosław* na *Strasz*; *Zdzisław* na *Zdzisz* (*Zdziś*); *Zbysław* na *Zbysz*; *Skarysław* na *Skarysz* i *Skarsz*, a *Warcisław* na *Warcisz* i *Warsz* i tym podobne.

Od imion podobnych mamy bardzo liczne nazwy miejscowości. Na przykład od *Gniewosza* wieś nazywano *Gniewoszów*, *Gniewkowo*, *Gniewy*, *Gniew*; od *Zbysława*, czyli *Zbysza* – *Zbyszewo*, *Zbyszycę*; od *Skarysława* – *Skaryszew*, *Skarszew*, *Skarysławice*; od *Warcisława*, czyli *Warcisza*, *Warsza*, w różnych stronach kraju: *Warszewice*, *Warszowice*, *Warszyce*, *Warszówek*, *Warszówka*, *Warszewka*, *Warszew*, *Warszawka* i *Warszawa*, czyli *Warszowa* wioska, własność lub sadyba *Warsza*, *Warcisława*, w najdawniejszych dyplomatach¹⁶ pisana *Werschowa*, *Warsa*, *Warszawa* i *Varsevia*¹⁷.

Lud, który stare brzmienia i archaizmy językowe tradycyjnie przechowuje, nazywa gród nasz „*Warsowa*”, „*Warszowa*”, tak jak ją i za życia *Warsza* inaczej nie nazywał.

Kto ciekawy teorii tworzenia się nazw miejscowości w kraju naszym, odsyłamy go do etymologiczno-historycznej pracy pana *Tadeusza Wojciechowskiego* pn. *Chrobacja* (Kraków rok 1873)¹⁸.

Niniejszego wywodu nie podajemy tu za odkrycie tego, o czym nikt dawniej nie wiedział, ale jako wyjaśnienie rzeczy, o której każdy wiedzieć powinien.

Zresztą już przed pół wiekiem zasłużony badacz, *Łukasz Gołębiowski*¹⁹, wspomina o takich, którzy „dla *Warszawy* przodka i twórcę znajdują w jakimś *Warszu*, czyli *Warcisławie*”.

¹ Pozytywny – daniej: oparty na faktach, empirycznie potwierdzalny etc. (łac. *positivus* – oparty, uzasadniony).

² Iłża – w czasach Glogera miasto powiatowe guberni radomskiej; współcześnie położone w województwie mazowieckim.

³ Nieważa, właśc. Niewiaza – jeden z głównych dopływów Niemna (209 km długości), rzeka będąca historyczną granicą *Żmudzi* i *Auksztoty*, czyli tzw. *Litwy właściwej*.

⁴ Czarna Hańcza – rzeka w Polsce i na Białorusi, lewy dopływ Niemna (142 km). Istnieje też Biała Hańcza – rzeka w południowej części Litwy.

⁵ Trojden (*Traidenis*) (zm. 1282) – wielki książę litewski w latach 1269–1282.

⁶ San – rzeka w południowo-wschodniej Polsce, dopływ Wisły (457,76 km); domierza, czyli: wpływa, dochodzi.

⁷ Pokucie – kraina historyczna, część Rusi Czerwonej, leżąca nad rzeką Prut, współcześnie na terytorium Ukrainy.

⁸ Goci – plemię wschodniogermańskie mówiące językiem gockim; Goci zasiedlali między innymi tereny dzisiejszej Szwecji, Polski i Ukrainy.

⁹ Fragment nieczytelny, egzemplarz uszkodzony.

¹⁰ Zorian Dołęga Chodakowski, właściwie Adam Czarnocki (1784–1825) – polski etnograf, archeolog, historyk, pisarz i słowianofil; jeden z głównych prekursorów badań nad Słowiańszczyzną. Autor m. in. *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem* (1818).

¹¹ Białogoszca – w XIX wieku wieś w Królestwie Galicji i Lodomerii; współcześnie na terytorium Ukrainy.

¹² Werszowcy, Wrszowcy (czes. *Vršovci*) – czeski ród możnowładczy, który osiągnął znaczne wpływy w państwie czeskim w X wieku; upadł w wieku XII, za sprawą Świętopelka II, księcia Czech z rywalizującej z Werszowcami dynastii Przemyślidów.

¹³ Stanisław Sarnicki (1532–1597) – historyk, działacz protestancki, autor między innymi dzieła: *Roczniki, czyli o pochodzeniu i sprawach Polaków i Litwinów Księg VIII (Annales sive de origine & rebus gestis Polonorum & Lituorum libri octo)*, Kraków 1587.

¹⁴ Awarowie – koczowniczy lud azjatyckiego pochodzenia, pojawił się w Europie w VI w. n.e.

¹⁵ W dyplomatach – w stosunkach wyższego szczebla, oficjalnych.

¹⁶ Dyplomata – w tym znaczeniu: pisma dyplomatyczne.

¹⁷ Podane przez Glogera nazwy nosi wiele wsi w różnych częściach dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

¹⁸ Zob. T. Wojciechowski, *Chrobacja. Rozbiór starożytności słowiańskich*, Kraków 1873. Tadeusz Wojciechowski (1838–1919) – historyk, profesor i rektor Uniwersytetu Lwowskiego; członek Akademii Umiejętności, autor m.in. rozprawy *Zabiegi cesarza Maksymiliana II-go o koronę polską w latach 1572–1676*, Kraków 1860 (broшуra ukazała się jako dodatek miesięczny do „Czasu”).

¹⁹ Łukasz Gołębiowski (1773–1849) – jeden z pierwszych polskich etnografów, powstaniec kościuszkowski, historyk, bibliotekarz, tłumacz, pamiętnikarz, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autor publikacji *Lud Polski: jego zwyczaje, zabobony*, Warszawa 1830.

9

(O PRZEDMIOCIE ODCZYTÓW GLOGERA),

„Kurier Warszawski” 1879, nr 54, s. 3;

wiadomość została opublikowana w rubryce „Wiadomości miejscowe”;
bez podpisu.

Na dochód osad rolnych i przytułków rzemieślniczych. Zygmunt Gloger wygłosi dwa odczyty, w dniu 11 i 13 bieżącego miesiąca¹, to jest we wtorek i czwartek od godziny piątej po południu². O ile slyszeliśmy, w odczytach tych, nazwanych *Obrazami sprzed lat tysiąca*³, prelegent przybyły z okolic nadnarywiańskich zamierza przedstawić najbardziej interesujące strony życia dalekich praocjów w naszych, przebiegając od przedpotopowych troglodytów⁴, zamieszkujących dolinę Prądnika⁵, aż do czasów historycznych Mieczysława⁶, w których chrześcijaństwo zostało wprowadzone. Zygmunt Gloger ma pokazywać słuchaczom swoim ciekawe przedmioty, a mianowicie najstarsze znalezione u nas szczątki zwierząt i ludzi i narzędzia, poczynając od istic bestialnych⁷ przedpotopowych, aż do późniejszych arcydzieł zręczności. Pamiętki te archaiczne, niezmiernie dla nauki ważne, dają dziejowy obraz rozwoju postępu i cywilizacji ludów, które dały początek naszym dziejom. Będą tam podobno i czaszki ludów zaginionych, ich sprzęty, ozdoby, broń, resztki ubiorów i strojów. Ma się rozumieć, nie należy od prelegenta wymagać tego, czego on ze stanowiska nauki dać nie może, to jest wysnutych z bujnej wyobraźni romansowych scen i obrazów pana Berthet⁸. Odczyt Z. Glogera będzie pierwszym w Warszawie, który z mównicy publicznej dotknie prochów wymarłych plemion i odległej przeszłości naszego kraju.

¹ Bieżącego miesiąca – uwzględniając podwójne datowanie, widniejące na okładce numeru nr 54/1879 „Kuriera Warszawskiego”: 24 lutego/8 marca 1879.

² Najprawdopodobniej tekst ten został wysłany przez samego Glogera, który zawsze zabiegał o rozpowszechnienie poruszanych przez siebie tematów, koncepcji i postulatów, recenzując własne publikacje, ukrywając się za pseudonimami (by wykreować wrażenie dyskusji i tym samym przykuć uwagę do danego problemu) – przyświecał mu w tym zamysł popularyzatorski.

³ Obrazy sprzed lat tysiąca – tekst odczytów został opublikowany w 1879 roku w czasopiśmie „Biblioteka Warszawska” t. II, s. 143-153, 390-400, jako: *Obrazy z zamierzonych dziejów*; zob. s. 138-161 w tym tomie.

⁴ Troglodyta – człowiek jaskiniowy, mieszkający w jaskiniach.

⁵ Prądnik – rzeka w województwie małopolskim (33 km długości), na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Inne nazwy rzeki: Prątnik, Promnik, a w biegu górnym Sałasówka lub Sułosówka.

⁶ Mieczysław – tak nierzadko określano niegdyś Mieszka I; Mieczysław jako imię polskiego księcia pojawia się w kronice Jana Długosza.

⁷ Bestialne – w tym kontekście: prymitywne, dzikie.

⁸ Élie Berthet (1815–1891) – pisarz francuski, autor ponad stu powieści, w których preferował jako temat historie kryminalne albo czasy prehistoryczne. Autor między innymi *Romans Préhistoriques* (1876); po polsku wydano między innymi jego dzieło: *Dziełny Gall i mściwy Druid. Romans*, Lwów 1928.

10

(O WAGACH NA STRAGANACH PRZEKUPNIÓW),

„Kurier Warszawski” 1879, nr 146, s. 3;

tekst ukazał się w rubryce „Wiadomości miejscowe”;

bez podpisu.

Czym są wagi na straganach przekupniów, mieliśmy tego ciekawy w tych dniach dowód.

Pewien poważany w naszym mieście ojciec rodziny kupił dla dzieciaków swoich za Żelazną Bramą¹ dwa funty czereśni, a przyniósłszy je do domu, polecił takowe na domowych szatkach zważyć, aby się przekonać o sumiennosci przekupki.

Jakoż brakowało do dwóch funtów *dziewięciu* łutów!²

Ponieważ owoc był drogi, a przekupka sprzedawała go licznej publiczności po wysokiej cenie, więc zadowolony obywatel, mając na widoku dobro publiczne, nazajutrz w gronie swych dzieciaków udał się powtórnie za Żelazną Bramę i od tej samej przekupki nabył znowu dwa funty czereśni, z którymi wprost od straganu udał się do miejscowej wagi policyjnej z prośbą o sprawdzenie.

Naprzód objaśniono go, że waga ta służy tylko (!) do mięsa i ryb, ale za nadejściem właściwego urzędnika prośbę uwzględniono i po dokonaniu ścisłej próby przekonano się, że do dwóch funtów brakuje *dziewięci i pół* łutów.

Sensacyjna to dla mieszkańców naszego miasta wiadomość, którzy, a zwłaszcza mniej zamożni, połowę potrzeb swej kuchni zaopatrują na straganach, a również ciekawy i ten szczegół, jak się z powyższego pokazuje, że oprócz ryb i mięsa nikt nie ma prawie zwyczaju z innymi produktami udawać się, choć czasami po sprawdzeniu do wagi policyjnej.

Nie można twierdzić stanowczo, że na wszystkich straganach znajduje się równie fałszywy wymiar wagi, ale trzeba przypuszczać, że oszustwo grasuje potężnie, zadając co dzień ciężką krzywdę ludności trzykrotnie stutysięcznej naszego grodu³.

Toteż czujemy się w obowiązku w imieniu wszystkich podziękować panu X, który postępkami swoimi dowiódł, że iście po obywatelsku pojmując obowiązki solidarne jednostki w stosunku do społeczności, której jest częścią składową i przepraszamy go, że bez upoważnienia z jego strony ośmieliliśmy się fakt powyższy ogłosić, ale czynimy to również w imię tych samych pobudek, które skłoniły pana X do wykrycia bezczelnego oszustwa straganiarskiego.

¹ Żelazna Brama – nieistniejąca już brama do Ogrodu Saskiego w Warszawie. Żelazna Brama stała na Osi Saskiej po zachodniej stronie dzisiejszego pasa dzielącego jezdnie ul. Marszałkowskiej. Od niej wzięło nazwę osiedle mieszkaniowe Za Żelazną Bramą, którego historyczne granice (w XIX wieku) wyznaczają ulice: Chłodna, Żaba, Skórzana, Graniczna i Ogród Saski.

² Łut – dawna jednostka miary masy, równoważność 1/32 funta – zob. *Wykaz miar, wag i wahań*.

³ Mowa o Warszawie, której liczba ludności od połowy XIX wieku dynamicznie rosła i u progu lat 80. znacznie przekraczała 300 tys.

11

„POGADANKI O RZECZACH POŻYTECZNYCH”
(WYDANIE DRUGIE POWIĘKSZONE),
„Kurier Warszawski” 1879, nr 218, s. 2;
tekst umieszczony został w rubryce „Z literatury ludowej”;
podpis na początku artykułu: „– G –”.

Mamy pod ręką drugie nowe wydanie wybornej, popularnej książeczki słynnego ekonomisty i myśliciela¹.

Książeczka ta z kilku względów zasługuje na baczną uwagę².

Znakomity autor, który rozwiązywał nam i wyświecał tak dzielnie najważniejsze zagadnienia społeczne, przemawia w tej pracy do ogółu społecznego z głębi swego serca i wzniosłej duszy.

Odsłania to, w co sam wierzy i pragnie, żeby ukochani jego ziomkowie wyznawali...

„Otóż kochani ziomkowie, powiada autor w *Pogadance pieruszej*, nie powinniście zazdrościć waszym współobywatelom, że oni mają więcej gruntów i lasów”.

„Nie było nigdy na świecie i nie będzie takiego, kraju, gdzie by wszyscy byli zarówno bogaci lub ubodzy, z wyjątkiem dzikich ludów, gdzie wszyscy chodzą nago, chowają się w jamy albo śpią na gałęziach, żyją korzeniami i surowem ścierwem”.

„W krajach urządzonych do równości majątku przyjść nie może, bo choćby kto użył gwałtu, to zaraz zaczęłyby powstawać nowa nierówność przez schedy, podziały, sprzedaże, oszczędność jednych, a marnotrawstwo drugich”.

„W kraju zwanym Peru³ dzielono co wiosna ziemię między rodziny, z kądem wynikło, że tam był ciągły niedostatek, bo nikt się nie mógł zagospodarować”.

„W Palestynie⁴, dawnej ojczyźnie Żydów, co lat siedm zabierano wszystkim, jakie kto miał zapasy i dzielono się – Żydzi zesli na nędzę i rozpierzchli się po świecie, a dziś każdy z nich co ma, to trzyma dla siebie”.

„Jedni ludzie są pracowici, zapobiegliwi, oszczędni, inni marnotrawni i leniwi”.

„Jedni przymnażają swego mienia, drudzy je niszczą, przepijają lub go zaniedbują; na jednych spada scheda po rodzicach albo krewnych, na drugich nic nie spadło”.

„Człowiek jak ma prawo darować coś drugiemu za życia, może także powiedzieć, że mu to daruje po swej śmierci”.

„Gdyby gospodarze wiejscy mieli prawo zabrać dworowi grunta, to ci, co posiadają mniej od nich, mieliby także samo prawo zabrać im po kawałku ziemi albo po jednej krowie, jak tu, tak i tam, zabieranie cudzej własności byłoby tylko rabunkiem, przy którym nikt by nie spał nocy spokojnie”.

„Stwórca tak świat urządził, że co na nim istnieje, zależy od czegoś innego”.

„Słońcu Bóg nadał największą siłę: od niego zależy ciepło i zimno, wiosna, lato, jesień i zima, jasność i ciemność”.

„Prawo, które istnieje w całym świecie Bożym, musi także istnieć między ludźmi”.

„Muszą być starsi i młodsi, jedni muszą słuchać drugich, bo bez tego porządku byłyby same gwałty i rozboje, nikt nie byłby pewny ani swego mienia, ani życia”.

„Zamłodu więc szczepić należy pokorę chrześcijańską, porządek i nauki wszelakie, aby od dzikości, nędzy i występków ochronić człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo Boże”.

„Chociaż Bóg w swojej cudownej i niepojętej mądrości stworzył świat doskonały, to przecież nie stworzył gotowych łąków, mostów, kamienic”.

„Stwórca dał człowiekowi rozum i rękę, bo chciał, żeby człowiek rozumem i pracą zaspakajał swoje potrzeby, a w tem zwłaszcza leży, wyższość jego nad zwierzętami; Stwórca chciał, żeby człowiek istniał pracą rąk i pracą umysłu”.

„Wiercie mi, że Bóg karze surowo tych, co łamią święte prawa jego”.

„Kto zaczyna od próżniactwa, ten kończy w więzieniu lub na barłogu”.

„Gdyby każdy człowiek myślał o tem tylko, czego potrzebuje zaraz, niktby się nie zajął ani szczepieniem drzew owocowych, bo te odpłacą się dopiero za lat kilkanaście, niktby nie hodował źrebiąt ani jałówek, bo te staną się użyteczne dopiero za lat trzy”.

„Gdyby wasi ojcowie, dziadowie i pradziadowie nie byli nic pozostawili swoim następcom, wy wszyscy nicbyście dziś nie mieli; stalibyście zgłodniałi i goli, nie wiedząc, gdzie się obrócić i co począć”.

„Pomiędzy rzeczami, które zasługują na najwyższe poszanowanie, jest *prawo własności*”.

„Własność jest *świętość ziemską*”.

„Gdzie własność wszelaka nie ma poszanowania, tam życie porządne, pracowite i moralne trwać nie może”.

„Człowiek, który nic nie umie, nie jest jeszcze człowiekiem zupełnym; człowiek, aby się oddalał od stanu dzikiego, musi mniej spotrzebowywać, niż ma, a dorabiać więcej, niż koniecznie potrzebuje”.

„Bóg stworzył człowieka nago i nie wyuczył go sam od razu wszystkiego, ale mu dał rozum, ażeby się doskonalił ciągle”.

„Mrówka buduje sobie mieszkania, pszczoła lepi woszczynę z doskonałością, ptaki, nie mogące znieść zimna, odlatują w gorące kraje”.

„Ale wszystko to u tych zwierząt jest dziś tak samo jak było na początku świata, nie doskonalą się jak człowiek, nie znają postępu”.

„Dzik chodzi po lesie, nie wiedząc o reszcie świata, bo każde zwierzę zna to tylko, na co patrzy”.

„Stwórca udarowawszy⁵ człowieka rozumem, usposobił go do myśli rozległej, bo chciał, żeby człowiek, nie wychodząc nawet ze swojej siedziby, znał ten świat wielki, nad którym ma panować”.

„A kiedy rozum ludzki, ten najwyższy dar Boga, którym też odróżnił Bóg człowieka od zwierzęcia, rozwijał się, urabiał i doskonalił coraz więcej, w miarę tego powstawały nowe potrzeby” – i tak dalej.

Książeczka niniejsza, która w literaturze naszej ludowej wybitnie zajęła miejsce, składa się naprzód z pięciu pogadanek noszących tytuły:

1. *Dlaczego trzeba się uczyć i pracować?*
2. *O pracy.*
3. *Co ludzie mieli dawniej, co mają dzisiaj i skąd to poszło?*
4. *Dlaczego ludzie sprzedają i kupują?*
5. *Czy gospodarzowi potrzebna oświata?*

Tę ostatnią pogadankę zasłużony myśliciel zakończy serdecznymi słowy: „Pracujcie więc moi przyjaciele i uczcie się szczerze i z zamiłowaniem”.

„Pamiętajcie, że was Bóg stworzył »na obraz i podobieństwo swoje«, a »jak sobie kto pościele, tak się wyśpi«, naucza staropolskie przysłowie”.

Popularną pracę zasłużony autor wybornie ożywia licznymi przykładami z geografii, podróży⁶ i historii.

W „przyczynku” dołączonym do drugiego wydania objaśnia w opowiadaniu potocznym zjawiska fizyczne jak: ciepło, parę, wodę, powietrze i ich objawy, dotyczące życia codziennego, higieny i gospodarstwa.

Do zewnętrznej strony wydania⁷, odznacza się ono niezwykłą taniością: szpecą je tylko użyte przez korektora niektóre nowostki w pisowni⁸, co najmniej [nie]właściwe⁹ w książce przeznaczonej dla ludu.

¹ Józef Supiński (1804–1893) – filozof, uczyony, ekonomista, pisarz, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, honorowy członek Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk jeden z prekursorów socjologii w Polsce. Postulował w swoich pracach podjęcie szeregu reform gospodarczych na ziemiach polskich. Jego *Pogadanki o rzeczach pożytecznych* były później wielokrotnie wznowiane (zob. J. S. *Pogadanki o rzeczach pożytecznych*, 2 wydanie, wyd. K. T. Włoszek, Warszawa 1879; także wydanie 5, pomnożone i uzupełnione: *Siedm wieczorów. Pogadanki o rzeczach pożytecznych*, Warszawa 1883). Zob. St. A. Kempner, *Józef Supiński. Notatka z powodu setnej rocznicy urodzin*, Warszawa 1904.

² W cytatach wypisanych przez Glogera z książki Supińskiego zachowano pisownię oryginalną.

³ Peru – państwo w zachodniej części Ameryki Południowej, które proklamowało niepodległość w 1821 roku.

⁴ Palestyna – region geograficzny w zachodniej Azji; w starożytności nosiła nazwę Kanaan, od XI wieku p.n.e. istniało na jej terytorium królestwo żydowskie, podzielone później na królestwa: Izrael i Judę.

⁵ Udarowawszy – obdarzywszy.

⁶ Podróż w tym znaczeniu – gatunek literacki, którego osią konstrukcyjną i istotną częścią treści jest rzeczywiście odbyty przez autora wjazd (podróż – opis podróży).

⁷ Zewnętrzna strona wydania – chodzi o sprawy formalne, poprawność językową, dobór czcionek, aspekty estetyczne wydania.

⁸ Nowostki w pisowni – Gloger ma na myśli wprowadzenie na etapie korekty w zakładzie zecerańskim nowych sposobów zapisu niektórych wyrazów.

⁹ W oryginale: „właściwe” – nie pasuje to jednak do kontekstu ani nie licuje z poglądami Glogera.

12

(LIST O DROŻYŹNIE MIĘSA),
„Kurier Warszawski” 1880, nr 160, s. 2-3;
tekst został opublikowany w rubryce „Głosy z publiczności”;
podpis pod tekstem: „Ziemianin”.

Szanowny Redaktorze,¹

Gdy sprawą drożyzny mięsa słusznie dzienniki nasze zajęły się tak gorliwie, czuję obowiązek, jako jeden z gospodarzów wiejskich, dorzucić kilka pobieżnych słów w tej kwestii ekonomicznej.

Trudność zbytu i niewłaściwe stosunki w handlu bydłem krępują niemiłosiernie w naszym kraju wychowów opasowego² dobytku.

Każdy z ziemian, który próbował wysłać woły na targ warszawski, wyszedł na tym zawsze, jak... Zabłocki na mydle.

Doświadczenie, często nader dotkliwe, nauczyło wszystkich i nikt też podobnej drogi dla zbytu nie szuka; sprzedaż w domu zawsze okazała się nieco korzystniejszą.

Wobec takich stosunków hodowla opasów, zwłaszcza bez gorzelni³, a gorzelni jest bardzo niewiele, małe przedstawia dla rolników korzyści, bez porównania mniejsze niż na przykład o miedzę w Prusach lub Wielkim Księstwie Poznańskim⁴ i zaledwie na potrzeby nasze prowincjonalne wystarcza.

Kilku też obywateli z guberni łomżyńskiej próbowało dostarczać woły do Królewca⁵, z którym bardzo znaczny handel bydłem ojcowie nasi za czasów saskich i stanisławowskich prowadzili.

Jakoż sprzedaż w Królewcu pokazała się łatwiejszą i korzystniejszą niż w Warszawie!

Korzyści nie spowodował kurs pieniędzy, bo ten wynagrodził tylko większy niż do Warszawy koszt przewozu.

Ale nie dosyć na tym, drogą, którą dziesiątki tysięcy gęsi i nierogaczyny⁶ corocznie z guberni naszej kolej żelazna uwozi do Berlina, jeden z przedsiębiorczych ziemian próbował dostarczyć kilkadziesiąt wołów do stolicy Niemiec.

Handel z obcym krajem, narodem i miastem o sto mil odległym, okazał się łatwiejszym niż z własną stolicą o mil killkanaście.

Jest to zarówno uderzające, jak zawstydzające...

Dziś, gdy osobna komisja wydelegowana jest do zbadania przyczyn drożyzny mięsa, a obniżka ceny stała się kamieniem filozoficznym, nad którym mistrze i laikowie głowy łamią, sądzą, że ułatwienie zbytu dla produktów wiejskich w Warszawie powinno głównie doprowadzić do dobrego celu i być zadaniem ludzi dobrej woli, którym sprawy ekonomiczne i narodu na sercu leżą lub z urzędu są ich obowiązkiem.

Jeżeli zapobieżenie intrygom, monopolom i zaprowadzenie w stolicy naszej podobnego handlu rogaczyną⁷, jaki ma Królewiec lub Berlin, nie zdoła w jednej chwili podnieść hodowli bydła w całym kraju, co jest oczywiście fizycznym nieprawdopodobieństwem, to niewątpliwie w ciągu lat kilku tak dla rolników, jak i spożywców miejskich, pożądane i trwale wyda owoce.

¹ Zapis kursywą zgodny z oryginałem.

² Słowem „opas” określa się w hodowli i rolnictwie bydło oraz konie.

³ Gorzelnia – zakład produkcji spirytusu metodą fermentacji z ziemniaków, zboża i innych surowców skrobiowych.

⁴ Wielkie Księstwo Poznańskie – autonomiczne księstwo wchodzące w skład Królestwa Prus po Kongresie Wiedeńskim (1815). Mimo że po roku 1848 (powstanie wielkopolskie) Wielkie Księstwo Poznańskie oficjalnie przestało istnieć (w administracji pruskiej używano terminu *Provinz Posen* – Prowincja Poznańska), nazwy tej używano również później, stąd częste jej pojawianie się u Glogera.

⁵ Królewiec (niem. *Königsberg*) – miasto u ujścia Pregoly do Bałtyku; dawniej Królewiec był stolicą Prus Wschodnich, w XIX wieku miasto należało do Królestwa Prus, w 1871 roku stało się częścią nowoutworzonego przez Otto von Bismarcka Cesarstwa Niemieckiego. Współcześnie: Kaliningrad, stolica obwodu kaliningradzkie-go, eksklawy Federacji Rosyjskiej w Europie Środkowej.

⁶ Nierogaczyna – trzoda chlewna, świnię.

⁷ Rogaczyna – bydło rogate.

OSKAR KOLBERG,

„Kurier Warszawski” 1880, nr 201, s. 1-2;

tekst ukazał się jako oddzielny artykuł;

podpis na końcu: „Ziemianin”.

Zapewne każdemu wiadomo, że do najznakomitszych pracowników na polskiej niwie naukowej należy niestrudzony badacz ludu i muzyki ludowo-narodowej Oskar Kolberg¹, autor ogromnego dzieła o tytule *Lud. Zaczęte* w Warszawie, drukuje się obecnie w Krakowie.

Dzieło to, którego wyszło już tomów 12, przynosi chlubę piśmiennictwu naszemu, bo w literaturze etnograficznej ludów słowiańskich, a nawet wszystkich innych, niewątpliwie pierwsze zajęło miejsce.

Mnóstwo rysunków dopełnia tam materiał opisowy, a kilka tysięcy melodii zebranych przez Kolberga między Karpatami a Bałtykiem, wykazuje niepospolite bogactwo starej narodowej muzyki naszej.

Ale wydawnictwo to, jak pisze pan Zygmunt Gloger w swoim artykule o Kolbergu i jego pracach („Kłosa”, nr 790)², posiadające tak wysokie znaczenie dla nauki literatury polskiej, nie ma się ku końcowi...

Autor bowiem ma jeszcze w tekach swoich drugie tyle nagromadzonych mozolnie skarbów.

Po opisach Sandomierskiego, Kujaw, Krakowskiego i Wielkiego Księstwa Poznańskiego³, które już wyszły, ma przygotowane do druku Lubelskie i Pokucie⁴.

Jest tam jeszcze również kilka tysięcy melodii z różnych stron kraju – a czy to doczeka się kiedy ogłoszenia?

Pan Gloger powiada, że oglądając u sędziwego badacza ten ogrom notatek, prawdziwy labirynt, do którego on tylko klucz posiada, smutnego doznał wrażenia...

Kolberg liczy już siódmy krzyżyk wieku i zdrowienie bardzo mu służy, a wśród następców swoich nie posiada nikogo, który by łączył w sobie tak głęboką znajomość muzyki ludów z nieporównaną sumiennością i wytrwałością w gromadzeniu materiałów etnograficznych.

Akademia Umiejętności⁵ z wielkim wysiłkiem swego budżetu forsusuje⁶ corocznie na wydawnictwa Kolberga około 600 złotych rocznie.

Ale kwota powyższa nie wystarcza na wydanie jednego tomu; do każdego autor dokładać musi jeszcze około 200 guldenów⁷, których nie posiada.

Publiczność tymczasem dzieła nie kupuje, niewiele o nim wiedząc, bo księgarze tylko swoje popierają wydawnictwa; tym sposobem przez lat ostatnich 9 wyszło przy największym wysiłku Akademii i autora tylko tomów 7, a nadal, ponieważ autor nic dokładać już nie może, dzieło wspaniale zapewne wychodzić już zaprzestanie.

Oczywiście byłaby to haniebnie upokarzająca statystyka upadku naszego, w którym ogół na kilkaset rubli koniecznych do podtrzymania jednego z najważniejszych wydawnictw zdobyć się nie zdoła.

Nie chodzi tu o składkę pieniężną, ale o poparcie sprawy w czasopismach i przyjmowanie w redakcjach przedpłaty na dzieło, które ozdoba każdej biblioteczki być powinno.

Tomy *Ludu* Kolberga sprzedające się oddzielnie kosztują w Warszawie przeciętnie po rs. 3, co ze względu na mnogość nut i rysunków jest ceną umiarkowaną.

Ponieważ autor do wydania każdego tomu dołożyć musi 200 guldenów, czyli około rs. 150, wystarczyłoby więc 50 prenumeratorów na zachowanie wydawnictwa przy życiu. Znaczniejsza liczba przedpłatników⁸ zapewniłaby wydanie większej ilości tomów w każdym roku.

Światłym ludziom dobrej woli ważna ta sprawa na sercu zaciążyć powinna; żeby redakcje pism poważniejszych zebrały choć po 10 prenumeratorów, stałoby się zadość koniecznej potrzebie...

Tyle co do samego wydawnictwa, a teraz słówko o ciekawej postaci autora.

Kolberg, warszawianin, urodził się w roku słynnego kongresu wiedeńskiego⁹.

Uzdolniony muzyk trudnił się nauczycielstwem i urzędował; ażeby jednak całą duszą poświęcić się poszukiwaniom etnograficznym i studiom naukowym, musiał porzucić pracowanie na doczesny kęs chleba, stał się w całym znaczeniu tego słowa ofiarą nauki, dla której zaparł siebie...

Gniazda rodzinnego sobie nie usłał, bo miał w życiu jeden tylko cel, obok którego wszystkie inne wydały mu się *egoizmem*.

Przyjmowany serdecznie w dworach wiejskich, robił ciągle po wszystkich zakątkach kraju wycieczki, w czasie których, nie tracąc ani godziny, badał ten kraj, spisywał pieśni ludu, jego podania, przysłowia, klechdy, zagadki, melodie, opisywał ubiory, zwyczaje, charakter, domy, zajścia domowe i rolnicze, pod słuchiwał dźwięki mowy i stare archaizmy języka¹⁰, notował nazwy uroczych pól, jezior i strumyków, na literaturze dawnej i nowszej śledził wspomnień zwyczajów i obyczajów narodowych.

Rozpoczynając szacowne wydawnictwo, podwoił jeszcze gorliwość w zbieraniu do niego materiałów; z not i wypisów utworzyło się całe archiwum.

Brzemie tej pracy wycisnęło silne piętno na naszym uczonym; przygarbił się i wychudł, a troska o środki materialne do wydawnictwa odebrała mu wesołość.

Kolbergowi nie chodziło nigdy o osobiste potrzeby i wygodę, bo nie żył dla siebie.

Nagrody materialnej za 40 lat podobnej pracy nie masz dla takich ludzi na tej ziemi, ale są dla nich obowiązki, których spełnienie powinno być dla społeczeństwa długiem najświętszym...

Obowiązki takie mamy przede wszystkim dla człowieka, który ostatki sił swoich i resztkę życia tak ascetycznie¹¹ poświęca dla nauki i dla nas, że nawet przez myśl mu nie przeszło żądanie od ogółu wdzięczności i nagrody.

Prace Kolberga wybornie się nadają do wysnucia z nich i uwicia pięknego wieńca, który, rozpromieniając ostatnie dni jego żywota, mógłby przynieść niemały pożytek tak dla niego, jak dla ogółu.

Oto trzeba tylko, żeby z tych kilku tysięcy zebranych przez Kolberga kujawiaków, mazurków i krakowiaków, z tego labiryntu wariantów uczony nasz sam wybrał kilkadziesiąt najbardziej typowych śpiewek i melodii, o których piękności, charakterze i dosadności tyle już pisał, i żeby zbiorzek ten z rysunkami odpowiednich typów lub scen ludowych wydany został; że wydawnictwo takie o kilkudziesięciu kartach, wdzięczne i jedyne w swoim rodzaju, a niewymagające większego kapitału nakładowego, miałoby świetne powodzenie i po opłaceniu kosztów druku przyniosłoby pożądaną zasilek sędziwemu pracownikowi i środkom jego wydawniczym, czyż można wątpić?

Niech więc zacni ludzie wezmą się do dzieła, a szlachetny ogół dopomoże im serdecznie...

¹ Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – polski folklorysta i kompozytor, uważany za ojca polskiej etnografii. Twórca monumentalnej serii *Lud: jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*.

² Zob. tekst Glogera: *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa” 1880, nr 789, s. 107-110, nr 790, s. 124; zob. s. 710-716 w tym tomie. W niniejszym artykule Gloger występuje pod pseudonimem i w tym miejscu pisze o własnej publikacji.

³ Wielkie Księstwo Poznańskie – autonomiczne księstwo wchodzące w skład Królestwa Prus po Kongresie Wiedeńskim (1815). Mimo że po roku 1848 (powstanie wielkopolskie) Wielkie Księstwo Poznańskie oficjalnie przestało istnieć (w administracji pruskiej używano terminu *Provinz Posen* – Prowincja Poznańska), nazwy tej używano również później, stąd częste jej pojawianie się u Glogera.

⁴ Gloger ma na myśli dalsze części *Ludu*, dotyczące Lubelszczyzny oraz Pokucia – krainy historycznej, części Rusi Czerwonej, leżącej nad rzeką Prut, współcześnie na terenie Ukrainy. I część *Pokucia* ukazała się w Krakowie w 1882 roku; I część *Lubelskiego* także w 1883 roku.

⁵ Akademia Umiejętności – jedna z najważniejszych instytucji naukowych w Polsce rozbiorowej, utworzona w 1872 roku w Krakowie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości (1918) przekształcona w Polską Akademię Umiejętności.

⁶ „Forszus” – zaliczka, zadatek.

⁷ Gulden – jednostka walutowa obowiązująca w zaborze austriackim, zob. *Wykaz miar, wagi walut*.

⁸ Przedpłatnik – prenumerator, abonent, subskrybent.

⁹ Kongres Wiedeński – czyli konferencja państw europejskich po zakończeniu wojen napoleońskich, trwał od 1814 do 1815 roku (chodzi o rok 1814).

¹⁰ Archaizmy języka – przestarzałe formy językowe, istniejące jeszcze wówczas w mowie ludu.

¹¹ Ascetycznie – tu: wyrzekając się innych przyjemności.

PRZEMYSŁ DROBIOWY,
„Kurier Warszawski” 1880, nr 274, s. 2;
tekst ukazał się jako oddzielny artykuł;
podpis na końcu: „Z. Gloger”.

Przytoczony w numerze 263 „Kuriera Warszawskiego” ciekawy wyjątek z „Gospodyni Wiejskiej”¹, dotyczący wywozu drobiu z Węgier do Paryża, nasunął nam kilka uwag o przemyśle drobiowym u nas,

o którym zresztą pisaliśmy już nieraz w „Gazecie Warszawskiej”², śp.³ „Ognisku Domowym”⁴ i teje „Gospodyni Wiejskiej”⁵.

Ptactwo domowe ważne zajmuje stanowisko w gospodarstwie kobiecym jako niezbędny artykuł kuchni, a w gospodarstwie społecznym jako przedmiot produkcji krajowej.

Hodowla drobiu na większą skalę wymaga przede wszystkim dokładnego rachunku i praktyczności; rachunek ten polega głównie na stosunku wartości pokarmu i kosztów chowu do przychodu, który drób dać może w mięsie, pieprzu, jajach i nawozie.

Wiadomo bowiem, że ptaki w ogóle, względnie do swojej wielkości i wagi, potrzebują większej masy pokarmu niż inne zwierzęta; pożywienie przeto drobiu, obok dobroci⁶, posiadać powinno warunek możliwej taniości.

Gdzie ziarno stanowi prawie wyłączny pokarm, tam przy wysokich cenach zboża (na przykład owsa), które się obecnie praktykują u nas, drób tanim być nie może; toteż właściciele przemysłowych hodowli drobiu zagranicą zastąpili ziarno w znacznej części inną karmą, którą jest: mięso zwierząt niejadalnych przez ludzi, robactwo (wylęgłe w dołach napełnionych nawozem, sieczką, trocinami i krwią lub padliną), sałata, koniczyna, nać buraczana i młody chwast posiekany i osypany otrębami lub mąką z pośladków⁷.

W ogóle po naszych dworach i dworkach wiejskich chowają drobiu na domową potrzebę dosyć; hodowla ta, przeważnie ziarnem prowadzona, jest kosztowna, ale niezbędna, toteż słusznie *Encyklopedia rolnictwa*⁸ nazywa ją „złem koniecznym”.

Gdy bowiem w porze letniej nie ma na wsi co dzień świeżego mięsa, a nieraz dostać go wcale nie można, to drób zastępuje go wtedy dla wieśniaków i spędzających lato na wsi mieszkańców miast, a wówczas wyczerpują się najliczniejsze jego stada.

Tym samym trybem prowadzona hodowla drobiu na spekulację przyniosłaby tylko straty w miejsce korzyści, o czym dobrze wiedzą gospodynie nasze.

Ale nie wiemy, czy wszystkim naszym paniom jest wiadomo, że niegdyś w dawnej Polsce wiele magnatek wysokiego rodu i wykształcenia z prawdziwym zamiłowaniem zajmowało się domowym gospodarstwem.

Pisaliśmy już gdzieś o „Pani Krakowskiej”, czyli hetmanowej Branickiej⁹, siostrze króla Stanisława Poniatowskiego i drukowaliśmy jej listy, z których widać, jak drobiazgowo zajmowała się pani ta gospodarstwem rolnym, bażantarnią białostocką, drobiem i chlewnią w dobrach podlaskich, wysyłając rozmaite produkty na sprzedaż...

Najmożliwsza ze wszystkich pań w świecie, bo panująca nad 300 milionami ludzi w pięciu częściach ziemi, królowa Wiktoria¹⁰, rezyduje w zarządzie gospodarstwa drobiowego w Windsorze¹¹ i nawet w dziejach hodowli indyków zapisała swoje nazwisko, zrobiwszy odkrycie, że w czasie niebezpiecznego dla młodych indyków periodu *koralenia*¹² dobrze im dawać cebulę.

Lubo, mówiąc nawiasem, na sto lat przed królową angielską, gospodynie polskie wiedziały o tym lekarstwie...

Ogromna ludność starozakonna w Królestwie Polskim jest w ogóle głównym spożywcą drobiu hodowanego przez lud wiejski, bo każda rodzina tego pogłowia przynajmniej raz w tydzień musi mieć na stole swoim gęś lub kurę¹³; stąd stolica nasza znajduje się w odmiennym położeniu od innych miast Europy, bo gdy tamte dostają pierwociny, Warszawa tylko resztki prowincjonalnej produkcji drobiu.

Ze wszystkich rodzajów drobiu największe przedstawia zyski hodowla gęsi.

Ptak ten żywi się trawą i wzrasta na pastwisku, a ma tę jeszcze wyższość nad innym drobiem, że dostarcza najlepszego pierza i puchu, który obecnie do wysokiej doszedł ceny.

Szkoda tylko, że hodowla „siodłatych gąsek”¹⁴ jest prawie niemożliwą w poprawnym gospodarstwie rolnym, bo są one wielkim w polu szkodnikiem i zanieczyszczają szkodliwie pastewniki¹⁵ dla innego inwentarza; toteż chowem gęsi zajmują się u nas głównie włościanie i zagonowa szlachta mazowiecka i podlaska, ale za to produkcja tego drobiu ogromnych dosięga rozmiarów.

Olbrzymia liczba gęsi wyprowadzana jest corocznie z kraju naszego przez komory pruskie¹⁶, bo Niemcy wolą gęś kupić, niż hodować; równie wielką ilość konsumuje ludność starozakonna w kraju zastępująca smalcem gęsim tłuszcz wieprzowy.

Po dworach głównym spekulacyjnym drobiem są indyki; z tego źródła zaopatruje się w nie Warszawa, do której skupuje takowe i dowozi przeważnie zagónowa szlachta zza Wisły.

Najmniej rozwiniętą jest u nas spekulacyjna hodowla kurcząt i pulard¹⁷.

„Gospodyni Wiejska” podała kiedyś rysunek sztucznej wylęgarni drobiu.

Podług rysunku tego młody ziemianin podlaski, pan Alfred Moes¹⁸, zbudował w domu cały przyrząd, który pomieszczony w ciepłym pokoju i ogrzewany gorącą wodą, dwa razy na dobę dolewana, wybornie wylęgał kurczęta; niepomysłny rezultat dały tylko jaja kaczek i indyka.

Z próby powyższej przekonaliśmy się na miejscu, że aparat ten, gdzie chodzi o domową potrzebę, zupełnie zbyteczny, w przemysłowej zaś hodowli, pod większymi miastami, znakomite oddać może i powinien usługi.

Do podniesienia w kraju naszym hodowli drobiu koniecznym jest zawiązanie odpowiedniego towarzystwa; Niemcy dawno uznali potrzebę i potęgę organizowania prac tego rodzaju, a stowarzyszenia ich wywarły wpływ pożądany.

Na Szlązku pierwsze takie towarzystwo zawiązało się roku 1852 w Zgorzelicach (Goerlitz)¹⁹.

Liczba pierwotna 18 stowarzyszonych wzrosła do 1200 członków, opłacających rocznie 2 marki składki; komitet wybierany przez stowarzyszonych urządza co jesień wystawę drobiu i prowadzi zakład, z którego w ciągu lat 17 rozesłał stowarzyszonym 52 787 jaj najlepszych okazów plectwa.

Podobne stowarzyszenie istnieje również w Saksonii²⁰.

Nawoływania pism skierowane do obywaterek wiejskich, żeby podźwignęły krajową hodowlę drobiu, w obecnym stanie rzeczy nie mogą osiągnąć żadnego rezultatu poważniejszego.

Naprzód, że hodowla ta nie znajduje się w tak wielkim upadku, jak to się niektórym zdaje, co wykazaliśmy powyżej; po wtóre, jeżeli wglądniemy w przemysłową hodowlę za granicą, to przekonamy się, że tam dźwignią takowej są specjalne zakłady przemysłowców drobiowych pod większymi miastami.

Dlaczego na przykład wśród kolonistów pod Warszawą, Łodzią i tak dalej nie znajdują się tacy przemysłowcy, temu obywatelki wiejskie nic nie winny?

W zakładzie przemysłowym specjalnym i na większą skalę prowadzonym łatwiej daje się wytworzyć w znacznej ilości owa tak konieczna tańsza karma z mięsa niejadalnego, robactwa i tak dalej, niż w zwykłym gospodarstwie kobiecym, gdzie drób o ile będzie żywiony ziarnem, o tyle przedstawiać musi to „złe konieczne” dla zaspokojenia potrzeb domowych.

Atoli jedną z głównych przeszkód rozwoju przemysłu drobiowego na prowincji jest zupełny brak normalnych stosunków handlowych w tej sferze.

I tak: jeżeli obywatelka wiejska wyhoduje kilkadziesiąt sztuk drobiu nad domową potrzebę, przecież nie powiezie go sama do Warszawy i nie będzie z nim chodziła po restauracjach i przekupniach, bo kilkadziesiąt złotych zysku nie opłaciłoby kosztów podróży i kłopotów z żywym towarem!

Niemniej praktykujące się niekiedy wysyłanie sług z drobiem do Warszawy zawsze tylko straty przynosi.

Owóz wyczekuje się zwykle na kupca w domu, a kupiec ten kupuje, kiedy chce i jak chce.

Zaradzić wszystkiemu złemu mogłyby w części sklepy wiejskich obywaterek, gdyby były urządzone w Warszawie, po miastach fabrycznych i gubernialnych do sprzedaży wszelkiego rodzaju produktów domowych, a zaradzić w *zupełności* mogłyby tylko założenie w Warszawie kilku drobiarni²¹ na większą skalę, które kupowałyby hurtem drób od gospodyń i rozprzedawały przekupniom i wszelkiego rodzaju zakładom i spożywcóm miejskim.

Domy takie, rzetelnie prowadzone, ogłaszające swoje warunki i ceny ogółowi producentek znane, mogłyby kupować i sprzedawać drób *na wagę*, a nawet gdyby produkcja przewyższyła miejscowe zapotrzebowanie, mogłyby pośredniczyć w handlu drobiowym z zagranicą.

Dziś, gdy Galicja dostarcza jaj do Paryża, a znad Niemna i Narwi zaczęto wywozić kurczęta do Petersburga, handel drobiowy nabiera prawdziwego znaczenia.

Wiemy również bardzo dobrze, że u większości obywaterek wiejskich nie zbywa ani na dobrych chęciach, ani na umiejętnej pracy i rozumnym poczuciu obywatelskich obowiązków²², chodzi tylko o usunięcie tych warunków, przy których nie na wiele się przydają dają chęci, praca i poświęcenie...

Jeżewo, 29 listopada

¹ Notatka ta pojawiła się w „Kurierze Warszawskim” z dnia 12 (24) listopada 1880 (nr 263), w rubryce „Wiadomości Miejskowe” na str. 4. Notatka dotyczy rozwoju produkcji mięsnej na Węgrzech, gdzie uznano, że wobec konkurencji amerykańskiej produkcja zbożowa nie wystarczy. Państwo zaczęło więc współpracę z hodowcami w celu poprawy warunków hodowli. Produkty zaczęto eksportować między innymi do Paryża. W notatce pojawia się postulat rozwinięcia hodowli drobiu, skierowany do polskich gospodyń wiejskich. Tekst notatki składa się albo z cytatów, albo parafraz pochodzących z pisma „Gospodyni Wiejska” – bez podania lokalizacji.

² Zob. Ziemianin [Z. Gloger], *Z Podlasia, w styczniu 1875*, „Gazeta Warszawska” 1875, nr 34, s. 3 [I tom *Pism rozproszonych*, IX, 37].

³ Pisząc „sp.” Gloger ma na myśli fakt zamknięcia redakcji pisma „Ognisko Domowe” (podtytuł funkcjonujący do 1874 roku: „Tygodnik poświęcony sprawom życia rodzinnego, wychowania fizycznego i umysłowego, kultury, cywilizacji, gospodarstwa domowego itd.”) wychodziło w Warszawie w latach 1873–1876.

⁴ Z. Gloger, *Kilka słów o drobiu*, „Ognisko Domowe” 1876 nr 9 [I tom *Pism rozproszonych*, XVI, 3].

⁵ Z. Gloger, *Kilka uwag w sprawie hodowli drobiu*, „Gospodyni Wiejska” 1880 nr 3; zob. s. 995-1000 w tym tomie.

⁶ Dobroć – tu: walory smakowe, dobra jakość.

⁷ Pośląd – wyselekcjonowane, oddzielone od dobrych ziaren ziarno zbóż gorszego gatunku lub nasiona innych roślin, używane niekiedy jako pasza.

⁸ *Encyklopedia rolnictwa i wiadomości związek z niem mających*, t. 1-5, red. J. T. Lubomirski, Ed. Skawiński, St. Przysański, Warszawa 1875-1879.

⁹ Zob. Z. Gloger, *Gospodarność dawniejsza*, „Kronika Rodzinna” 1870, nr 10–11 [I tom *Pism rozproszonych*, III, 2–3]; tegoż, *Listy Branickich*, „Niwa” 1877, nr 902, s. 902-911. Chodzi o Izabelę Elżbietę Branicką z domu Poniatowską (1730–1808), której mężem był Jan Klemens Branicki (1689–1771) – magnat polski; miecznik wielki koronny, hetman polny koronny, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski, kasztelan krakowski, chorąży wielki koronny, starosta brański, jeden z największych posiadaczy ziemskich w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej, właściciel m.in. Białegostoku. Jako kasztelan krakowski zwany był „Panem krakowskim”, zaś jego małżonka – stosownie do mężowskiego tytułu – „Panią Krakowską”. Zob. A. Janicka, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015; M. Jurkowska, *Biblioteka Izabeli z Poniatowskich Branickiej (1772–1808) w Białymstoku*, „Bibliotekarz Podlaski” 2014, nr 1 (XXVIII).

¹⁰ Wiktoria, właśc. Aleksandryna Wiktoria (1819–1901) – królowa Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii, od 1 stycznia 1877 roku cesarzowa Indii.

¹¹ Windsor – chodzi o Zamek królewski w Windsorze, będący od 1110 roku rezydencją królów angielskich, wybudowany w mieście Windsor (hrabstwo Berkshire w Anglii).

¹² Koralenie – okres w rozwoju biologicznym indyka, który przypada między 5 a 9 tygodniem życia. W tym czasie ptaki są osowiałe, bardzo wrażliwe na przeziębienie, choroby układu oddechowego i pokarmowego, gorączkują. Objawy te można redukować, podając określone rośliny, między innymi cebulę.

¹³ „(...) raz w tydzień musi mieć na stole gęś lub kurę” – chodzi o święto szabas (święty dzień tygodnia u Żydów), podczas którego wiele rodzin żydowskich spożywało mięso drobiowe.

¹⁴ Siodłaty – w tym znaczeniu: taki, który ma ciemniejsze upierzenie na grzbiecie lub skrzydłach.

¹⁵ Pastewnik – łąka, pastwisko.

¹⁶ Komora – danie; urząd celny.

¹⁷ Pularda – młoda, nierozwinięta kura, tuczona w celu uzyskania delikatnego i kruchej mięsa, w określonych warunkach.

¹⁸ Alfred Moes – przedstawiciel rodu Moesów, który pojawił się w Choroszczy około 1840 roku, gdy została im ona wdzierzawiona przez jej ówczesnego zarządcę, Jana Leśniewskiego, pełnomocnika przebywającego we Francji właściciela, Tadeusza Mostowskiego. Christian August Moes – ojciec wielodzietnej rodziny (miał 10 dzieci) – zmarł w 1872 roku. Stworzony przez niego zakład tekstylny w Choroszczy odziedziczył najstarszy syn, Karol August, który rozwinął rodzinny interes. Zaś dobra w Nowosiólkach przejął po ojcu Kamil Alfred Moes. Moesowie opuścili Podlasie w 1915 roku. Zob. J. Waczyński, *Tradycje przemysłowe Choroszczy*, w: *Czas na Podlaskie – Choroszcz. Referaty z sesji historycznej 8 września 2007 r.*, Białystok 2008; A. Dąbrowska, *Moesowie. Trzy pokolenia fabrykantów z Choroszczy*, „Białostoczczyzna” nr 1 (57), Białystok 2000.

¹⁹ Chodzi o Zgorzelec (niem. *Görlitz*) – miasto na Dolnym Śląsku, na prawym brzegu Nysy Łużyckiej, w Obniżeniu Żytawsko-Zgorzeleckim; w czasach Glogera na terenie Królestwa Prus.

²⁰ Saksonia – w XIX wieku Saksonia Pruska; prowincja Królestwa Prus ze stolicą w Magdeburgu. Współcześnie kraj związkowy w Niemczech.

²¹ Drobiarnia – zakład hurtowo handlujący mięsem drobiowym.

²² „Nie zbywa na...” – tu: nie brakuje im tych cech.

EPOPEJA KSIĘGOSUSZOWA,
 „Kurier Warszawski” 1881, nr 20, s. 2;
 tekst opublikowano w osobnej rubryce;
 podpis pod tekstem: „Rolnik”.

Koniec roku zeszłego smutną zostawił pamiątkę na północnym Podlasiu...

Był nią zjadliwy księgosusz¹, który niemałą w powiecie białostockim zrzucił klęskę.

Jeszcze w końcu września, czy początku października starozakonny dzierżawca folwarku Ichnatki² przywiózł z Brześcia–Litewskiego³ skórę niewyprawioną na zrobienie w domu serowcu⁴; skóra pochodziła z zadżumionego bydłęcia, bo zaraza ukazała się niebawem w dworze pana dzierżawcy, który zatrzymawszy to w tajemnicy, wszystkie bydło rozprzedał...

Oczywiście dżuma bydłęcia, zwana księgosuszem, ukazał, się następnie we wszystkich miejscach, do których inwentarz zarażony rozkupiono.

Godnem jest uwagi, że w czasie grasującej zarazy odbywał się w Białymstoku jarmark na bydło, na który włościanie chore sztuki wyprowadzili, żeby się ich pozbyć!

Jakoż parobek Wiśniewski ze wsi Złotoryi⁵ w Królestwie położonej, kupiwszy na tym jarmarku krowę ze wsi Kościuk⁶, która nosiła już w sobie zarazy, przeniósł z nią dżumę bydłęcą przez Narew w granice Kongresówki do powiatu mazowieckiego.

Zaraza ukazała się w Złotoryi w dniu 11 listopada, a że nazajutrz odbywał się w Tykocinie⁷ jarmark na bydło, na którym nie zachowano znowu najmniejszych ostrożności, pomimo że Tykocin leży na granicy powiatu białostockiego, więc włościanie ze Złotoryi przyprowadzili tu również zarażone bydło.

Jakoż sztuki kupione w Tykocinie do Kapic⁸ i Grabowa⁹ przenieśli zarazę do pomniejszych dwóch wiosek.

Zarządzono warty po niewczasie, które przejeżdżającym wyrzucały z wozów barłóg¹⁰, będący najpospolitszym przewodnikiem dżumy bydłęcą, ale nie niszczyły go ogniem, jak to było za lat dawnych we zwyczaju, tylko rozbierał kto chciał.

Faktem jest, że barłogi nagromadzone w ten sposób pod Tykocinem zaczęto palić dopiero w końcu grudnia, to jest wtedy, kiedy już zaraza w pobliskich wioskach przycichła.

Dodać także należy, że na jarmarku powyżej wzmiankowanym w miejscu Tykocinie zakupywano cielęta do Warszawy i być może, że księgosusz, który się pod Warszawą ukazał, stąd pochodził.

Sposób szacowania bydła przeznaczonego do wybicia w oborach dotkniętych księgosuszem nie jest wcale uproszczony.

Podług przepisów obowiązujących w Królestwie, biegli, którzy w liczbie trzech (dwóch sołtysów i wójt) dopełniają oszacowania we dworze lub na wsi, muszą być wszyscy z urodzenia włościanami, a żaden z nich nie może być szlachcicem lub mieszczaninem.

Jeśli wójt lub który sołtys jest szlachcicem, choćby zagonowym¹¹, do liczby biegłych należeć nie może; zmusza to komitet księgosuszowy i władzę policyjną do wkraczania w dziedzinę heraldyki, którą żaden w kraju szlachcic głowy już sobie nie zaprzęta i która nie ma chyba żadnego związku z księgosuszem nie cierpiącym żadnej mitręgi¹² w zastosowaniu środków zaradczych.

Ogółem wybito w okolicy Tykocina, to jest po stronie Królestwa w powiecie mazowieckim, około 500 sztuk bydła.

Rzecz godna uwagi, że księgosusz udzielił się i świniom we wsi Złotoryi, a włościanie stracili nie tylko wszystkie bydło, ale i większą połowę chlewni.

Musimy tu także zaznaczyć pewną nowość w przepisach dotyczących w Kongresówce płacenia za bydło dotknięte księgosuszem.

Dawniej płacono właścicielom za wszystkie sztuki, tak wybite pod okiem weterynarza rządowego i komitetu księgosuszowego, jak za te które zdechły z księgosuszu, o ile to zostało dowiedzionym.

Dziś ma się inaczej.

Oto na przykład sołtys daje znać wójtowi, że w jego wsi pojawiła się zaraz, wójt donosi o tym naczelnikowi powiatu, który zawiadamia komitet księgosuszowy i wysyła rządowego weterynarza.

Ale... nim ci zjadą na grunt, kilka sztuk już zdechło, co tym łatwiej nastąpić może, iż weterynarz w powiecie jest jeden, a miejsc zarażonych kilkanaście być może.

Gdy panowie ci będą, każą wybić resztę bydła w zarażonych oborach i ta reszta tylko może być obecnie zapłacona, bez względu, że dla ubogiego kmiecia stanowi to kwestię bytu i że wszyscy płacą corocznie składkę przymusową od *wszystkiego* bydła!

¹ Księgosusz, pomór bydła (łac. *Typhus bovinus contagiosus*) – zaraźliwa choroba wirusowa bydła powodująca martwicę błon śluzowych. W Polsce nie występuje od wiosny 1922 roku.

² Ignatki – w XIX w. wieś położona w guberni grodzieńskiej, w ziemi bielskiej; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Juchnowiec Kościelny; stosowane przez Glogera w tekście nazewnictwo „Ichnatki” odnosi się pierwotnego nazewnictwa wsi – „Ichnatki”, „Ihnatki”, „Hihnatki”.

³ Brześć, dawniej Brześć Litewski, Brześć nad Bugiem – w XIX wieku miasto powiatowe guberni grodzieńskiej, położone u ujścia Muchawca do Bugu, obecnie znajduje się na terytorium Białorusi.

⁴ Serowiec – rodzaj ciasta domowego; odpowiednik sernika.

⁵ Złotoria – w XIX wieku wieś i folwark leżące nad Narwią w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś w województwie podlaskim, powiecie białostockim.

⁶ Kościutki – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, gmina Choroszcz, nieopodal „Babiej Góry” – miejsca dawnego kultu pogańskiego z kopią figury Światowida.

⁷ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁸ Kapice – w XIX w. folwark położony nad rzeką Świdr, w powiecie łukowskim, w guberni siedleckiej; obecnie wieś znajdująca się w województwie podlaskim, w powiecie grajewskim, gmina Grajewo.

⁹ Grabowo – gmina wiejska w województwie podlaskim, w powiecie kolneńskim.

¹⁰ Barłóg – nędzne, nieporządne posłanie.

¹¹ Szlachta zagonowa – określenie stosowane wobec drobnej szlachty posiadającej niewielkie ilości pola.

¹² Mitręga – mozolna, męcząca, zwykle nieefektywna praca.

À PROPOS JUTRZEJSZEGO KONCERTA
(LIST ZYGMUNTA GLOGERA DO REDAKTORA
„KURIERA WARSZAWSKIEGO” O KOLBERGU);
„Kurier Warszawski”, 1881, nr 100, s. 3-4;
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości miejscowe”;
brak podpisu pod tekstem.

Z prywatnego listu pana Zygmunta Glogera, pisanego do redaktora „Kuriera”, wyjmujemy następujący uwagi godny ustęp:

„Żałuję nad wyraz, że nie mogę pośpieszyć do Warszawy na koncert, który będzie dany *na korzyść wydawnictw Kolberga*¹.

Gdyby nie ważne przeszkody, pogoniłbym sto razy dalej dla tej muzyki narodowej i dla tak pięknego celu muzycznej uroczystości...

Nie wątpię, że sala koncertowa, choćby największa, nie pomieści ani połowy pragnących słyszeć.

Czwarte stulecie zaczęło się od wydania *Melodij*² Mikołaja Gomółki³, które on do wszystkich psalmów tłumaczenia Kochanowskiego, jak powiada sobie,

„łacniuchno uczynił
nie dla Włoch-dla polaków,
dla naszych prostych dumaków”⁴.

Gdy w Warszawie zabrzmiały melodie serdecznego dumaka⁵ polskiego czasów jagiellońskich, głucha cisza zalegać będzie nad jego prochami, spoczywającymi w świątyni jaszowieckiej⁶ na Podolu.

Nie mogąc podzielić z wami uroczystości koncertowej, będę się tylko pocieszał w moim ustroniu podlaskim, że pisanina moja w „Kłosach”⁷, „Kurierze Warszawskim”⁸ i „Tygodniku Ilustrowanym”⁹ o pracach Oskara poruszyła kwestię pomocy ogółu dla wydawnictwa, które w piśmiennictwie polskim i całej Słowiańszczyzny pomnikowe zajęło miejsce i póki starczą siły sędziwemu autorowi dokończonym być powinno...

Gorąca podzięką ogółu za podtrzymanie nakładu ostatnich ośmiu tomów należy się Akademii Umiejętności, a teraz będzie się także należeć i tym ludziom dobrej woli w Warszawie, którzy myśl koncertu powzięli i udziałem swoim uświetnili.

Ogół spłaca tylko swój święty obowiązek, idzie tu bowiem o to, żeby nie zaginęły te bogate zbiory i materiały, które są narodową spuścizną wieków.

Kolberg zebrał je mrówczą pracą całego życia, odejmując sobie od ust, żyjąc poświęceniem dla nauki, dla siebie nie prawie nie potrzebując, a na ołtarzu ofiary kładąc wszystko jako nie z tytułu i imienia, ale czynu i zasługi syn i obywatel swego kraju.

Trudów jego byłem od lat kilkunastu jednym z najbliższych świadków...

Raczej także nie zapominać i popierać wiadomy wam mój projekt, ażeby Kolberg z kilku tysięcy zebranych przez siebie polonezów, kujawiaków, mazurków, krakowiaków i kołomyjek sam wybrał kilkadziesiąt melodii i śpiewek najwięcej typowych i pierwotnych, co on tylko, jako najgłębszy znawca muzyki ludowo-narodowej i etnograf, najlepiej skutecznie potrafi; i żeby zbior ten wydany został w układzie fortepianowym z chromolitografiami odpowiednich typów i scen ludowych.

Wydawnictwo takie byłoby nader popularne i pożądane dla ogółu, niezamożnemu autorowi przyniosłoby należny zasiłek, a wydawcy hojny zwrot nakładu.

W myśl powyższego wydawnictwa posiadam już pewne ułatwienie, gdyż uzyskałem od pana Oskara wykaz najcharakterystyczniejszych z jego olbrzymiego zbioru krakowiaków, kujawiaków i mazurków.

Chodziłoby jeszcze o polonezy, kołomyjki, kilka dum i o... nakładcę”.

¹ Oskar Kolberg – Oskar Kolberg, wł. Henryk Oskar Kolberg (1814–1890) – badacz, etnograf, folklorysta i kompozytor. Uważany za ojca polskiej etnografii.

² M. Gomółka, *Melodie na psalterz polski*, wyd. drukarni Łazarza Andrysowicza, Kraków 1580.

³ Mikołaj Gomółka (ok. 1535 – ok. 1609) – polski kompozytor i instrumentalista doby renesansu. Jego najbardziej znane, wydrukowane za życia i jedyne zachowane do dziś dzieło to *Melodie na psalterz polski*, skomponowane do poetyckiego tłumaczenia psalmów biblijnych, wykonanego przez Jana Kochanowskiego.

⁴ Cytat pochodzi z dedykacji zawartej w *Melodie na psalterz polski* Mikołaja Gomółki (lub Gomułki). Zob. *Melodie na psalterz polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione*, wyd. drukarni Łazarza Andrysowicza, Kraków 1580; *Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe*, T. I-IV, Warszawa 1884. W cytowanym powyżej fragmencie *Melodii*, Zygmunt Głogier zmienia zapis wyrazu „dumaków” – w oryginalnym tekście Mikołaja Gomółki mamy „domaków”; zob. *Melodie na psalterz polski przez Mikołaja Gomółkę uczynione*, s. 7.

⁵ Domak – staropolskie określenie na prostego człowieka.

⁶ Mowa o kościele Dominikanów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z lat 1589–1590, zbudowanego w stylu renesansowo-gotyckim. Świątynia funkcjonowała do 1945 roku. Później mieścił się w nim ukraiński magazyn wódki. W wyniku działań wojennych ocalały jedynie fragmenty fresków na sklepieniu prezbiterium, trzy renesansowe portale oraz fragmenty gotyckich i renesansowych detali. W kościele znajdował się dawniej nagrobek wspomnianego przez Głogiera kompozytora Mikołaja Gomółki. Obecnie w ruinie.

⁷ Zob. *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa” 1880, nr 789, s. 5; *Oskar Kolberg i jego prace*, „Kłosa”, 1880, nr 790, s. 3.

⁸ Zob. *Oskar Kolberg*, „Kurier Warszawski” 1880, nr 201, s. 3.

⁹ Zob. *Oskar Kolberg*, „Tygodnik ilustrowany” 1881, nr 273, s. 5.

SILVA RERUM,
„Kurier Warszawski” 1881, nr 242, s. 1;
tekst opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „M. K.”

Jakkolwiek *Silva rerum*¹, a raczej księga pamiętnicza domu Skorkowskich², o której kilkakrotnie teraz pisano, jak się pokazało, nie sięga poza wiek siedemnasty, to przecież miło usłyszeć, że jest po dziś dzień od kilkunastu pokoleń prowadzoną, co stanowi prawdziwą rzadkość.

Mamy dosyć jeszcze podobnych zabytków z wieku XVII i XVIII w zbiorach, archiwach i bibliotekach, ale domów, które szanują podobne pamiętki – niestety! – bardzo mało...

Z powodu niedbalstwa wrzekomych³ konserwatystów, tysiące takich rzeczy zniszczyła wilgoć, myszy, szczury, gospodynie pod placki i lokaje do świec obwijania, szczególnie po domach, które przestały być szlacheckimi, podniesione do godności hrabiowskiej przez własną służbę i oficjalistów. Gdzieindziej znowu dla nedorzecznie pojętego postępu pozwolono zgnić starym szpargałom na poddaszu! W wielu miejscach jednakże ocalał je rozum lub poczciwe uszanowanie pamiętki po ojcach, cechujące zawsze wszystkie szlacheckie umysły.

Przed kilkoma wiekami nie było w Polsce domu, gdzie by nie zapisywano ważniejszych zdarzeń krajowych i rodzinnych w podłużnej księdze w skórę oprawnej, rzemykami zawiązywanej.

Przy niezmiernie rozwiniętym życiu publicznym i obyczajowym nawet ubogiemu szlachcicowi nie brakowało obfitego wątku do owego „lasu rzeczy”.

Ale że w Polsce obyczaj nie był nigdy kastowym, więc i zamożniejsi mieszcianie osoby świeckie i duchowne miały podobne pamiętki.

Obok uchwał sejmowych zapisywano tam lekarstwa, obok not dyplomatycznych i wypadków historycznych mowy weselne, satyry i anegdoty, rebusy, testamenta, uroczystości rodzinne i rzewne wspomnienia pośmiertne ukochanych osób.

Stąd poszła owa nazwa lasu rzeczy – *silva rerum*.

Rozmaitość treści czyniła pamiętnik taki zawsze interesującym dla potomków. Bieg czasu przedstawiał się w nim dziwnie plastycznie. Każda prawie karta brzemienna była wiązką dat, chwilami radości domowej lub mogiłami...

Za Stanisława Poniatowskiego⁴, czasów pruskich i księstwa stare silwy⁵ wynoszą się na poddasza i do lamusów⁶. Było to przejście do souvenirów, sztambuchów i albumów, naszpikowanych francuzyczyną, która się stała idiotycznym barometrem dobrego tonu. Starych pamiętników rodzinnych zabrakło – stare pismo i gruby papier nie dotrzymały pola złożonym sztambuchom pachnącym paczulami⁷...

A jednak jakże byłby nieraz pożądany w kółku rodzinnym jakiś pamiętniczek ukochanej a zgasłej już osoby! Czyż nie miło słuchać opowiadań naoczego świadka z czasów, których pamięcią nie sięgamy? Czy nie byłoby lepiej, zamiast czytać skandaliczne romanse i opisy zbrodni lub nieobecnych obmawiać, żebyśmy przenieśli się myślą do ogniska dziadów naszych, poznali ich życie, zwyczaje i obyczaje, przypatrzyli się ich pracy, ich domowi i sprzętom, podzielili ich przygody, smutek i wesele.

Jesteśmy przekonani, że zmniejszyłaby się liczba synów marnotrawnych, gdyby rozumni rodzice i dziadowie zostawiali dzieciom i wnukom prawdziwy obraz skromnego gniazda, z którego wyszli, opis długoletnich zabiegów i mozolnej pracy, którą się dorabiali swego mienia.

Przypominamy sobie, żeśmy u pana Zygmunta Glogera w Jeżewie⁸ widzieli kilka ksiąg pamiętnicznych.

Jedna z nich pod tytułem „*Vorago rerum czyli torba śmiechu*”⁹ była spisem kilkuset anegdot, pełnych staropolskiego humoru, a zebranych przez jakiegoś księdza Żerę¹⁰ za panowania Augusta III¹¹. Drugi pamiętnik widziany przez nas pochodził z wieku XVII, a należał do domu Wojnów¹², to jest rodziny matki pana Glogera i w rodzinie tej parę wieków był przechowywany, aż się dostał do archiwum pomnianego zbieracza. Trzeci pamiętnik domu Sasinów Kaleczyckich¹³ pożyczony był przez pana Glogera u panów Markowskich¹⁴ z Markowa¹⁵ w gubernii grodzieńskiej, spokrewnionych niegdyś z Kaleczyckimi¹⁶, a przechowujących od wielu pokoleń ten zabytek.

Założycielem pamiętnika był pan Wasil Kaleczycki urodzony w roku 1565. Zygmunt I pradiadowi jego Sasinowi rodem z Mazowsza nadał Kaleczyce na Litwie. Ci Sasinowie mazowieccy fundowali dwie cerkwie: w Kaleczycach i Rohaczach, gdzie pierwiej domów bożych nie było.

Pan Wasil pisze później wyborną polszczyznę: „Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparta posprawiłem”¹⁷. Dalej znajduje się projekt powoływania ludu wiejskiego do obrony Rzeczypospolitej, a mianowicie żeby każda wieś posiadała dziesięciu ludzi wyćwiczonych i takowych w razie potrzeby dostarczała; widzimy z tego, że dzisiejsza „landwera”¹⁸ starym była już u nas pomysłem.

Jeden z Kaleczyckich napisał swemu ojczymowi wspomnienie pośmiertne wierszem gładkim i rzewnym...

Są to niby dwa słowa zmarłego:

„Nie mam czego żałować, żem zszedł z tego świata
Bom dosyć żył na świecie zamierzone lata,
Służyłem też za młodu Ojczyźnie swej Litwie
Żołniersko czas nie mały, będąc nieraz w bitwie,
Gdziem z drugim cokolwiek przelał był twie¹⁹ mojej
Dla Rzeczypospolitej i dla sławy swojej”²⁰ itd.

Może najciekawszą rzeczą w pamiętniku Kaleczyckich jest rebus polski z czasów Zygmunta III²¹, który podany został przez pana Glogera do „Kłosów” przed kilku laty²².

W zbiorach Glogera widzieliśmy także cały prawie poemat na cześć Zygmunta III z roku 1593 piśmem rebusowem po łacinie ułożony, a ze względu samych rysunków i przedmiotów niezmiernie ciekawy.

¹ Sylwa (łac. *silva rerum* – las rzeczy) – popularna w okresie staropolskim forma piśmiennictwa, zwłaszcza w kręgach szlacheckich, wyróżniająca się różnorodną tematyką. Staropolskie sylwy miały dwoistą postać: poetycko-filozoficzne zapiski na temat życia codziennego o charakterze refleksyjnym lub tzw. „Biblie domowe” – zapiski z życia rodziny o charakterze informacyjnym (narodziny dzieci, śmierć, okoliczne wydarzenia).

² Ród Skórkowskich h. Jelita (Gloger zapisuje Skorkowskich) – ród szlachecki wywodzący się z Wielkiej Woli (wieś położona w województwie łódzkim, w powiecie opoczyńskim, w gminie Paradyż) o rodowym przydomku Saryusz; zarządcy ziemi opoczyńskiej.

³ Wrzekomy – nie istniejący w rzeczywistości; pozorny.

⁴ Stanisław Poniatowski h. Ciołek (1754–1833) – książę, podskarbi wielki litewski, generał-lejtnant, poseł podlaski na sejm 1776 roku, członek konfederacji targowickiej. Ulubieniec Stanisława Augusta, który starał się zapewnić mu – drogą układów z Katarzyną II – następstwo tronu. Krytycznie oceniał Konstytucję 3 Maja (po jej ogłoszeniu wyjechał z kraju).

⁵ Dziś sylwy.

⁶ Lamus – budynek gospodarczy stawiany dawniej przy dworach jako skład starych rzeczy.

⁷ Paczula – olejek eteryczny; perfumy otrzymywane z rośliny paczulki wonnej (*Pogostemon cablin*) występującej w Afryce i w Azji; W klimacie umiarkowanym uprawiany bywa w szklarniach.

⁸ Jezewo Stare – w XIX wieku wieś i folwark w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim, współcześnie wieś w województwie podlaskim, w powiecie białostockim; w 1859 roku folwark z okolicznymi gruntami zakupił Jan Gloger, ojciec Zygmunta, syn gospodarował dobrami od 1870 roku.

⁹ Zob. K. A. Żera, *Vorago rerum czyli torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi...*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980; wydane na podstawie odpisu *Vorago rerum...* własności zbioru Zygmunta Glogera; rękopis zachował się w kopii w Państwowej Bibliotece Publicznej w Leningradzie; pół setki pozycji ogłosili J. Krzyżanowski i K. Żukowska w *Dawnej facecji polskiej* (1960), Gloger korzystał w odpisu *Vorago rerum...* wydając *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargałów ś.p. Karola Żery* (1893).

¹⁰ Karol Antoni Żera (1743–1799) – franciszkanin żyjący w Drohiczynie na Podlasiu; facecjonista i fraszkopis. Znanca anegdot opowiadanych po dworach, dworkach i klasztorach, które spisał w dziele pt. *Vorago rerum czyli torba śmiechu, groch z kapustą, a każdy pies z innej wsi...*

¹¹ August III Sas (1696-1763) – król Polski w latach 1733–1763 oraz jako Frydenyk August II elektor saski; wielki znawca i mecenas sztuki (zwłaszcza malarstwa); w okresie panowania Augusta III nastąpiło faktyczne rozczłonkowanie Rzeczypospolitej.

¹² Ród Woynów (Wojnów) – ród herbu Ślepowron pochodzący z Mazowsza; założyciele okolicy szlacheckiej o nazwie Woyny (obecnie Wojny) i przynależnych do niej wsi; z rodu Woynów pochodziła matka Zygmunta Glogera, Michalina.

¹³ Zob. Z. Glogera: *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, „Przewodnik Naukowy i Literacki” 1875, t. IV, z. 12, s. 1146-1148; Z. Glogera: *Pamiętnik Sasinów Kaleczyckich*, „Kronika Rodzinna” 1875, nr 3, s. 42-43; Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, 1863–1876, s. 339-342, 813-816.

¹⁴ Markowsy – nie udało się ustalić personaliów tych osób.

¹⁵ Marków (Markowszczyzna) – wieś położona w guberni grodzieńskiej, parafia niewodnicka. Współcześnie w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Turośń Kościelna.

¹⁶ O rodzie Sasinów Kaleczyckich pisze Gloger w swej *Encyklopedii staropolskiej* pod hasłem „Silva rerum”, w: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem J. Krzyżanowskiego, tom IV, Warszawa 1972, s. 231-232: „Krol Zygmunt I w roku 1524 daje szlachcicowi mazowieckiemu, Stanisławowi Sasinowi, Kaleczyce w województwie Brzesko-litewskim. Mazur osiada na Rusi, a syn jego buduje już własnym kosztem dwie cerkwie, w Rohaczach i Kalezcycach. Wnuk Stanisława nosi już rusińskie imię Siemen, a prawnuk Wasil. Krew i mowa mazowiecka a obyczaj przyjmują od Rusi. Pod r. 1624, t. j. w sto lat po osiedleniu się Stanisława na Rusi litewskiej, prawnuk jego Wasil zapisuje w domowym pamiętniku: *Przebudowałem cerkiew rohacką i wszystko odnowiłem i aparata posprawiłem*”. Wasil Kaleczycki był zatem, jak się można domyślać, właścicielem wsi: Kaleczyce (w czasach Glogera powiat lidzki guberni wileńskiej w Imperium Rosyjskim) oraz Rohacze albo: Rogacze (w czasach Glogera powiat brzeski guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim).

¹⁷ Zob. Z. Glogera, *Silva rerum Sasinów Kaleczyckich*, dz. cyt.; Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt., s. 813.

¹⁸ Landwea – wojska terytorialne złożone z rezerwy.

¹⁹ W oryginalnym zapisie z „Kuriera Warszawskiego” występuje fraza „twie moje” – chodzi o „krwic”; prawdopodobnie błąd redakcji.

²⁰ Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, dz. cyt., s. 813.

²¹ Zygmunt III Waza (1566–1632) – król Polski (1587–1632) i Szwecji (1592–1599). Starszy z dwóch synów króla szwedzkiego Jana III Wazy i jedyny z jego małżeństwa z królową polską Katarzyną Jagiellonką. Roztoczył opiekę nad sztuką, naśladowując mecenat Habsburgów. Zgromadził obrazy mistrzów weneckich i flamandzkich, tworząc pierwszą nowoczesną galerię w Polsce.

²² Zob. Z. Gloger, *Rebus polski z czasów Zygmunta III*, „Kłosy” 1876, tom XXIII, nr 584, s. 150; Z. Gloger, *Pisma rozproszone*, t. 1, dz. cyt., s. 764-766.

Z NIEDOLI,
„Kurier Warszawski” 1882, nr 32, s. 2;
opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger.”

Dnia nie ma, żebyśmy nie czytali w pismach opisów przestępstw i zbrodni.

Człowiek przywyknąć może do trucizny i do widoku krwi, jak przywyka do tytoniu, kawy lub herbaty, a dla niektórych opisy scen tragicznych i przestępstw kryminalnych stały się może nawet rozrywką potrzebną dla konkocji¹ żołądka.

Ciekawe to i rozrywające, nie dla wszystkich jednak: jeden i ten sam pokarm jednym smakuje – dla innych cierpkie ukrywa w sobie gorycze. Jedni patrzą przede wszystkim na ilość zrabowanych pieniędzy i zadanych ran – inni bolesnym westchnieniem mierzą upadek moralności społecznej jako owej gleby, z której przyszłość narodów wykwita w złote ziarno albo trujące chwasty.

Ale sceniczność zbrodni posiada i kulisy, za którymi kryje się często w następstwie blade widmo ciężkiej niedoli, którego świat nie widzi, nie bada, nie odczuwa i rzadko bieży z pomocą lub uleczyć jest zdolny, a niedola ta bogatą jest w całe morze łez i goryczy, wołających o pomstę i karę na sprawcę nieszczęścia, ale kara nie zawsze przychodzi.

W okolicy Tykocina², przy drodze bitej pod wsią Babinem³, stał ubogi domek słomą kryty, obok małego sadu, w którym troskliwa ręka pielęgnowała kilkanaście bujnych szczepów owoców.

Przed domem na ławie siadywał często starzec wysoki chudy ale prosto trzymający się jeszcze, zawsze w rogacie z barankiem czapce, z wąsem do góry zakręconym.

Na pierwszy rzut oka można było w nim odgadnąć służbę i weterana.

Z papierów, które w ubogiej skrzynce owinięte w chustce przechowywał, można się było dowiedzieć, że Dominik W.⁴, z rodu cząstkowy szlachcic podlaski, rokiem 1818 wstąpił do czwartego pułku piechoty liniowej, w którym po małej przerwie w trzynaście lat później został podoficerem, że od roku 1832 do 1847 budował okręty w Archangielsku, a dostawszy dymisję z 25 lat wysłużonych, powróciwszy w strony rodzinne, przyjęty został na dróżnika szosowego i wysłużony znowu jako dróżnik lat 25, otrzymał kilkadziesiąt rubli dożywotniej emerytury, ponieważ za dawniejszego porządku rzeczy dróżnicy mieli jeszcze prawo do takowej.

Rodzina jego składała się z małżonki i jedyne go syna, nader poczciwego i dziwnie pięknego mężczyzny, a cały majątek tej rodziny stanowiły dwie prześliczne i mlekodajne, czarne z białymi nóżkami krowy, doglądane z wielką troskliwością, bo żywiły całą rodzinę, a zwłaszcza starca, który mógł tylko utrzymywać wątłe siły mlekiem. Nadto dawały tyle nabiątu, że sprzedawano go jeszcze na kupno chleba i soli. Gdy zdarzył się nabywca, który dawał im 120 rubli za dwie krowy, starzec aż się zatrasnął na myśl o sprzedaży faworytek i żywicieli.

Niestety, pewnego dnia rano zastano obórkę przy domu odbitą i krowy ukradzione...

Ślady na świeżo spadłym śniegu wskazywały, że przybyła cała banda złodziei i że zajechali dwojgiem sań, na których powiązane krowy dla lepszego zmylenia tropu więzli.

Rozpacz bez granic ogarnęła całą nieszczęśliwą rodzinę. W jednej chwili straciła ona podstawę swego bytu...

Bezsilny weteran czym prędzej wyprawił żonę i syna za poszukiwaniami, a sam zapłakał i siedział nieruchomy dnie całe, bledy i odrętwiały jak trup, który czeka żeby litościwi włożyli go do trumny i grobu.

Straty nie odzyskano, tylko przybyła do pustej obórki inna krowa, którą wiarusowi podarował jeden z obywateli okolicznych.

Niebawem jednak powzięto ślad kradzieży.

Pewien mieszczanin z Tykocina, rozumiejący dobrze żargon żydowski, będąc w pewnym miasteczku o kilka mil odległym, słyszał miejscowych rzeźników rozmawiających o zarzniętych niedawno tłustych Dominika⁵.

Poczciwy człowiek zawiadomił o tym właściciela.

Nadto mieszkańcy wsi K⁶. w okolicy tegoż miasteczka widzieli rano w dniu popełnionej kradzieży dwie czarne krowy prowadzone przez znajome sobie indywidua. Dano znać sędziemu śledczemu, który dowody uznał za niewystarczające, bo nikt z owych świadków nie chciał przysięż, że krowy widziane i zarznięte należały do W. – sprawa więc upadła.

Dominik zadłużył się na zbieranie dowodów i kosza poszukiwań, a syn ich przeziębiony w pogoni za złodziejami dostał galopujących suchot i umarł. W ten sposób pod ubogą samotną strzechą rozległ się straszny, choć nikomu prawie nieznanym dramat niedoli. Nie darowano nawet drzewkom wypielęgnowanym w ogródku przez starca, które pewnej nocy wyciął siekierą człowiek mszczący się za rzucone na niego (słusznie) podejrzenie o udział w kradzieży.

Przygnębieni życiem, które się stało dla nich najsroższym ciężarem, oboje starzy ze łzami w oczach opuścili swoją rodzinną chatę i dogorywają dziś w tykocińskim „alumnacie”⁷, czyli domu przytułku dla wojskowych weteranów, jednym z najstarszych w Europie, bo założonym w roku 1636 w Tykocinie przez marszałka Krzysztofa Wiesiołowskiego⁸, a istniejącym dotąd.

*

Dziwnym trafem o półtorej mili od wsi Babina przy tejże drodze bitej stoi w lesie mała chatka dróżnika R., obciążonego ośmiorgiem drobnej dziatwy i posiadającego także dwie piękne krowy, które żywiły całą rodzinę i stanowiły całe jej mienie.

Obórka, przystawiona w szczycie chaty, zamykała się ze środka, bo było do niej drugie wejście z wnętrza domu. Przed paru tygodniami o szarej godzinie zakradł się złodziej do obory, aby ją wśród nocy mógł otworzyć i krowy uprowadzić.

Jakoż przepadły bez wieści.

Nieszczęście to, straszne dla ubogiej rodziny, powaliło żonę dróżnika na łożo ciężkiej niemocy i zgotowało biednym najboleńsze święta Narodzenia Pańskiego w ich życiu. Mąż i dzieci chodzą jak obłąkani i zamierzają opuścić swoją leśną odosobnioną chatkę od lat trzydziestu bezpiecznie przez nich zamieszkaną, ale nie przedstawiającą bezpieczeństwa dzisiaj.

A i o pomoc w niedoli nie tak łatwo, bo wiele dworów obywatelskich znikło z powodu rozparcelowania majątków na zagony.

¹ Konkokcja – dawniej żartobliwe określenie dla procesu trawienia.

² Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

³ Babino – w XIX wieku wieś w guberni łomżyńskiej, powiecie mazowieckim; obecnie wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie białostockim, w gminie Choroszcz;

⁴ Dominik W. – nie udało się ustalić personaliów podanej osoby.

⁵ Chodzi o wspomniane wcześniej krowy Dominika W.

⁶ Prawdopodobnie chodzi o Kiermusy – dawniej wieś w powiecie mazowieckim, gminie Stelmachowo; obecnie województwo podlaskie, powiat białostocki, gmina Tykocin; Kiermusy położone są 5 km na zachód od Tykocina a 16 od wspomnianej w tekście wsi Babino.

⁷ Alumnat Tykociński – od XVII do początku XX wieku zakład dla inwalidów wojennych wzniesiony w latach 1633–1647 jako przytułek i szpital dla żołnierzy weteranów pochodzenia szlacheckiego i wyznania katolickiego. Alumnat w Tykocinie stanowił trzeci tego typu obiekt w Polsce (po alumnatach przy kaplicy św. Trójcy na ul. Długiej w Warszawie i przy Monasterze Zarubskim w Trechtymirowie) i jedyny tego typu zachowany do dzisiejszych czasów, zaliczający się do najstarszych w Europie. Po zniszczeniu budynku w wyniku działań wojennych podczas I wojny światowej i jego odbudowie, przestał pełnić funkcję przytułku. W trakcie II Wojny światowej w budynku mieścił się areszt, a po 1945 roku został zdewastowany. W 1951 roku przystąpiono do remontu, który zakończono w roku 1953. Wkrótce obiekt został przeznaczony na cele turystyczne; obecnie znajduje się tu znana w regionie restauracja i hotel „Alumnat”.

⁸ Krzysztof Wiesiołowski h. Ogończyk (zm. 1637) – marszałek wielki litewski (1635), marszałek nadworny litewski (1619), krajczy wielki litewski (1620); starosta Tykocina i Supraśla; wierny stronnik Zygmunta III. Walczył z rokoszami i dowodził w wielu wypadach przeciw Turkom, Szwedom i Carstwu Rosyjskiemu. Fundator i dobroczyńca licznych kościołów i klasztorów. W Tykocinie założył przytułek dla weteranów, co znalazło odbicie w konstytucji sejmowej z 1633. Cały swój majątek zapisał na rzecz dobra publicznego.

ODEZWA O NABYWANIU
STAROŻYTNOŚCI KAMIENNYCH,
„Kurier Warszawski” 1882, nr 43, s. 5;
opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Do wiadomości.

Jeden z naszych archeologów, poszukujący starożytnych narzędzi z kamienia i krzemienia, jako to toporków, klinów, dłutek, strzałek i tym podobnych, które należą do dziedziny jego badań naukowych, znajdować się będzie w redakcji naszej, to jest jutro we czwartek, od godziny 9 do 11 rano.

Osoby przeto, które posiadałyby podobne przedmioty do zdobycia, raczą się w pomienionym czasie zgłosić do redakcji „Kuriera Warszawskiego”.

PRZEPISY ROZMÓW TOWARZYSKICH,
„Kurier Warszawski” 1882, nr 62, s. 4;
opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Przepisy rozmów towarzyskich.

W pewnym niedrukowanym pamiętniku, a raczej zbiorze maksym i przypowieści z połowy zeszłego wieku, będącym własnością pana Zygmunta Glogera, znajdują się przepisy rozmów towarzyskich, a mianowicie:

„Chłopowi lub pastuchowi, gdy kłamię, można mówić: ty nieprawdę mówisz, ty kłamiesz, ty łiesz, ty chytrzysz, ty bałamucisz, ty kręcisz, ty przewrotnie mówisz, ty machlujesz, u ciebie prawdy ani za szeląg, ty jesteś jak wilk w owczej skórze, ty pleciesz, wicherzysz, mącisz oszukujesz i t. d.”¹

„Do zacniejszych zaś osób, gdy kłamią, trzeba delikatniej mówić w te na przykład słowa: W. Pan Dobrodziej pływasz, drukujesz, żartujesz z dobrego sługi swego, hulasz, malujesz, polujesz, farlujesz, złocisz, pośliznąłeś się, przedziesz, snujesz, motasz, czesziesz, siejesz, bronujesz, wiejesz, W. Pan Dobrodziej chybił, do celu nie trafił, spudłował, galopem jedzie, z kolei wyjechał, z drogi zбочzył, z drogi zjechał, inna drogą jedziesz, W. Pan Dobrodziej z gościńca zбочzył, słowo skrzywił, W. Pan Dobrodziej słowo wspak powiedział, miarę zgubił lub przepęnił, W. Pan Dobrodziej po piasku żeglujesz i t. d.”²

Tym sposobem do zarzutu kłamstwa służyło piętnaście mniej delikatnych i trzydzieści „politycznych” wyrażen!...

¹ We wszystkich przytoczonych fragmentach dzieł, na które powołuje się Zygmunt Gloger, zachowujemy oryginalną pisownię cytatów.

² Nie udało się zlokalizować przytoczonych w tekście cytatów. Prawdopodobnie pochodzą one z prywatnych zapisków Karola Żery, z których czerpał Zygmunt Gloger w takich pracach, jak: *Fraszki i opowiadania. Ze starych szpargalów ś.p. Karola Żery* (1893), *Żarty i przypowieści. Z ust ludu i ze starych ksiąg* (1900), *Skarbczyk. Zabaw, gry, zagadki, żart i przypowieści z ust ludu i ze starych ksiąg* (1885). Cytowane w tekście *Przepisy rozmów towarzyskich* nie zostały odnotowane w żadnym z przytoczonych powyżej dzieł.

21

Z PROWINCJI,
„Kurier Warszawski” 1882, nr 95, s. 2;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Hreczkosiej”.

Piszą do nas z guberni łomżyńskiej:

„Z prawdziwą przyjemnością przeczytaliśmy w numerze 88 „Kuriera warszawskiego” wiadomość o zacnych córkach jednego z obywateli ziemskich w okolicach Pruszkowa, które, powziąwszy zamiar założenia szkółki dla wiejskiej dziatwy, ponosząc wszystkie wydatki na zakup potrzebnych ku temu książek i utensyliów¹, nauczały przez czas zimy 26 uczniów i uczennic².”

Dalej powiedziano tam, że „gdyby więcej znalazło się takich cór prawdziwie polskich i więcej na tym polu spełniono podobnych zamiarów, nie podlega wątpliwości, iżby to stało się najłatwiejszym środkiem do umoralniania ludu naszego...”³

W tym miejscu czujemy się w obowiązku zrobić kilka uwag i dopełnień koniecznych ze względu małej znajomości stosunków i tajników życia wiejskiego, którą odznacza się w ogóle publiczność i publicystyka wielkomijska.

Kiedy przed dwudziestu kilku laty Towarzystwo Rolnicze⁴, uważając oświatę ludu za niezbędny warunek i środek do podniesienia kultury i do dobrobytu małych gospodarstw, stworzyło, można powiedzieć, naszą literaturę ludową i wydało swoim nakładem mnóstwo dobrych i tanich książeczek popularnych, które rozeszły się szybko w setkach tysięcy egzemplarzy, wtedy w ciągu roku 1861 i 1862, pomimo że wówczas istniały jeszcze z dawnych czasów przy kościołach szkółki parafialne dla ludu, założono mnóstwo szkółek i ochronek przy dworach, gdzie, dla braku dostatecznej liczby ochroniarek i nauczycieli, w bardzo wielu miejscach nauczały córki obywateli ziemskich.

Następnie, jak wiadomo, przyszła przerwa i reforma edukacji ludowej; powstały specjalne seminaria nauczycielskie i rządowe szkółki gminne.

Przepisy zabroniły stanowczo i surowo otwierania szkółek osobom nieposiadającym upoważnienia dyirekcji naukowej gubernialnej.

Tym sposobem nie mogło być mowy o nauczaniu ludu przez rodzinę dziedzica, dopóki na początku tej zimy nie wyszło rozporządzenie, że nauczać prywatnie w domu prywatnym może każda osoba dobrej konduity⁵.

Jeżeli jednak nie było nauczania gromadnego i jawnego, to za to prawie w każdym dworze, gdzie dziedzic miał córki, zacne panienki w cichych pokoikach swoich uczyły dzieci służących i oficjalistów...

Nie robiono z tego rozgłosu, nie chwalono się z tym przed gośćmi lub reporterami z Warszawy, unikano pochwał i nie odpowiadano w pismach na czynione szlachcie zarzuty obojętności dla oświaty ludo-

wej, ale pocztewie serduszka, owiane tradycją patriarchalnego stosunku dworu do czeladzi, spełniały prawie wszędzie i to nieraz z wysokim poświęceniem ten z miłości chrześcijańskiej płynący obowiązek nauczania maluczkich.

Wyjątek stanowiły domy przepędzające zimę w miastach lub oddychające atmosferą frankomanii⁶, która na gruncie polskich płodzi chwasty i czyni płytką glebę dla najszlachetniejszych kwiatów obyczaju narodowego i swojskich uczuć.

Na szczęście jednak domy takie nie stanowią większości wśród społeczeństwa wiejskiego...

¹ Utensylia (łac. *utensilia*) – przybory potrzebne do wykonywania określonych prac; różne sprzęty domowe.

² Z. Gloger (ps. Hreczkosiej), *Z prowincji*, „Kurier Warszawski” nr 95, Warszawa 1882, s. 2.

³ Zob. *Przykład godny naśladowania*, „Kurier Warszawski” nr 88, Warszawa 1882, s. 5.

⁴ Towarzystwo Rolnicze – powstała na fali liberalnych reform cara Aleksandra II, wywołanych przegraną przez Imperium Rosyjskie wojną krymską, organizacja skupiająca ziemian Królestwa Polskiego w latach 1858–1861. Towarzystwo było pierwszą organizacją pozarządową istniejącą w Królestwie Polskim, nie poddaną kontroli władz carskich. Prezesem Towarzystwa Rolniczego był hrabia Andrzej Artur Zamoyski.

⁵ Konduita (z fr. *conduite*) – prowadzenie się, zwłaszcza budzące zastrzeżenia etyczne.

⁶ Frankomania – entuzjazm, uwielbienie dla wszystkiego, co francuskie.

22

SPROSTOWANIE O ZBIORACH ARCHEOLOGICZNYCH GLOGERA, „Kurier Warszawski” 1882, nr 161, s. 5; opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”; podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Artykuł nadany.

Od pana Zygmunta Glogera otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

Wyczytawszy w kilku dziennikach błędne wiadomości o przeznaczeniu moich „zbiorów archeologicznych” mam zaszczyt przesłać niniejszych słów kilka i załączyć prośbę do innych pism, aby raczyły powtórzyć to sprostowanie.

W „Przeglądzie Biblioteczno-Archeologicznym” (1881 r., t. II str. 231)¹ podałem myśl założenia w Warszawie naszego „muzeum etnograficznego” i oświadczyłem gotowość ofiarowania w takim razie moich dość obfitych zbiorów etnograficznych.

Nie było tam wcale mowy o tak zwanych „zbiorach archeologicznych”, czyli o wykopaliskach, z którymi, dopóki zajmuję się nauką archeologii i mieszkam w zakątku wiejskim, dopóty rozstawać się nie mogę jako z warsztatem mojej pracy.

Ponieważ jednak zbiory te dosięgły poważnych rozmiarów i niepośledniego dla nauki krajowej znaczenia, a żaden człowiek, choćby był młody i najzdrowszy, nie jest pewien „dnia ani godziny”, zatem przez prostą przezorność uczyniłem już przed kilku laty z wykopalisk pomienionych² zapis publiczny i skrypt złożyłem do rąk pewnej instytucji naukowej.

Jaka jest treść tego zapisu, to sędzę, że zupełnie jest zbytecznym dziś o tym mówić i publiczność powiadamić, gdy kataru żołądka jeszcze nie mam, na kuchnię łacińską nie przeszedłem, ani zamiaru wędrówki na lepszy świat jeszcze nie powziąłem.

¹ Zob. Z. Gloger, *W sprawie archeologii i etnografii*, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny” 1881, t. II, s. 231.

² Pomieniony – wspomniany, powyższy, wymieniony.

23

WNIEBOWZIĘCIE N. MARYI PANNY,
„Kurier Warszawski” 1882, nr 181, s. 4;
opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

W dniu 15 sierpnia przypada uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy najdawniejsza, bo sięgająca pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze najuroczyściej obchodzona. Z obchodem tym kościelnym, który rozmaite nosił nazw, jak: Śmierć, Odpocznienie, Zaśnienie i wreszcie Wniebowzięcie, łączy się w kraju naszym starodawnym zwyczaj święcenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, uzbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyni Pańskich, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił.

Jest to więc drugi dzień w roku, przez lud nasz obchodzony, do święcenia ziół i kwiatów polnych. Pierwszym bowiem jest wielka uroczystość Bożego Ciała, w czasie której, a częściej w dzień jej oktawy, po wszystkich kościołach w naszym kraju święcą się równianki¹ lub małe wianeczki uwite z ziół uprzywilejowanych (macierzanka², rozchodnik³, nawrotek⁴, ruta⁵, kopytnik⁶, boża rosa czyli rosiczka⁷ i tak dalej). Pora to najlepsza do zbierania ziół i kwiatów, gdyż Boże Ciało przypada w czerwcu, gdy matka ziemi umajona zielenią, pokrywa się wonnym i barwnym kwiatków kobiercem. Lud, który od wieków zna rozmaitych ziół własności lecznicze lub przypisuje im cudowne, wierzy, iż po poświęceniu nabierają mocy: uspokojenia burzy, gradu, nawałnicy i chronienia od uderzeń piorunów. Za powrotem z kościoła zawiesza je w izbę na ścianie i przyozdabia niemi domowe obrazy świętych patronów.

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Boskiej Zielnej, lud, oprócz ziół polnych, jak bylicy, zanoszą do poświęcenia także różne zboża, a mianowicie: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego po kilka kłosów. Z tych to kłosów poświęconych i pobłogosławionych przed ołtarzem wykrusza później ziarna do pierwszego siewu na zagonie swych ojców.

¹ Równianka – ozdobny splot w postaci zwieszającego się półwieńca z liści, kwiatów, owoców; girlanda.

² Macierzanka zwyczajna (z łac. *Thymus pulegioides*) – niski półkrzew, w Polsce zaliczany do pospolitych. Rośnie w miejscach słonecznych, w murawach i na skałach, źle znosi zacielenie. Wykorzystywana w lecznictwie, jako przyprawa oraz roślina ozdobna. W Polsce gatunek ten jest rozpowszechniony niemal w całym kraju, przy czym pospolicie spotykany jest w części południowej. Lokalnie na Mazowszu, Podlasiu i w pasie nadmorskim bywa rzadki.

³ Rozchodnik (z łac. *Serum*) – roślina odporna na suszę i mrozy o różnorodnym zabarwieniu i formic. Ich liście mogą być szarzielone do ciemno purpurowych, zaś kwiaty są gwiazdziste, zazwyczaj pięciopłatkowe, koloru białego, żółtego, różowego bądź purpurowego. Niektóre gatunki rozchodnika zakwitają w okresie jesiennym.

⁴ Nawrotek (z łac. *Lithospermum officinale*) – roślina występująca w Polsce głównie na niżu. Jej okres wegetacyjny przypada od maja do lipca. Dawniej stosowana w lecznictwie do wyrobu leków lub mieszanek i naparów z ziół.

⁵ Ruta zwyczajna (*Ruta graveolens*) – roślina pochodząca południowo-wschodniej i wschodniej Europy (Bałkany, Bułgaria, Krym). Uprawiana w Europie Południowej oraz Polsce. Kwitnie od czerwca do sierpnia. Znajduje zastosowanie w lecznictwie oraz jako roślina ozdobna. W Polsce istniało dawniej przekonanie o niezwykłych własnościach tej rośliny. Wierzono, że ma moc odwracania czarów i odpędzania zła.

⁶ Kopytnik (*Asarum europaeum*) – gatunek byliny (wieloletnia roślina wielokrotnie wydająca nasiona) rozpowszechniony w Polsce na całym obszarze kraju z wyjątkiem północnego Mazowsza, gdzie występuje w rozproszeniu, oraz północno-zachodniej części kraju. Uprawiana jako roślina ozdobna, okrywowa (silnie zagęszczająca się) w miejscach cienistych, np. pod drzewami i krzewami.

⁷ Rosiczka (*Drosera*) – roślina owadożerna występująca na wszystkich (z wyjątkiem Antarktydy) kontynentach świata. W Polsce spotykane są jedynie 3 (okrągłolistny, długolistny, pośredni) z 185 gatunków. Jako roślina ozdobna zaliczana jest do gatunków pospolitych, występujących w uprawach amatorskich; w Polsce uprawiana głównie jako roślina pokojowa.

24

ŻAŁOBNE WSPOMNIENIE

(O ALFREDZIE MOESIE),

„Kurier Warszawski” 1882, nr 226, s. 5;

opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;

podpis pod tekstem: „Z. G.”

Żałobne wspomnienie.

W dniu 6 października roku bieżącego parotysięczny orszak ludu i licznie zebrani przyjaciele i sąsiedzi odprowadzili na cmentarz katolicki do miasteczka Choroszczy¹ pod Białymstokiem, w guberni grodzieńskiej, zwłoki świętej pamięci Alfreda Moesa², właściciela Nowosiółek³.

Przy wyprowadzenia ciała z domu arcsympatyczną i piękną mowę wypowiedział szwagier zmarłego, znany w Warszawie pedagog i redaktor, pan Benni⁴.

Łzy stanęły wszystkim przytomnym w oczach, gdy nad trumną zawisła z wyrazem strasznej rozpaczyny młoda wdowa z trojgiem drobnych sierot oraz sędziwa matka zmarłego i liczne jego rodzeństwo.

Bóg powołał do siebie młodego, bo dopiero w 30 roku życia zgasłego, ale dzielnego już i dziwnie biegłego i pracowitego rolnika, przemysłowca oraz zamiłowanego pomologa⁵ – powołał go po pięciu dniach nagłej i niespodziewanej niemocy.

Świętej pamięci Alfred Moes, urodzony w Choroszczy, gdzie ojciec jego posiadał wielkie zakłady sukiennicze, był w rodzinie swojej wzorem syna, brata, męża i ojca, a w szerszym otoczeniu wzorem ziemianina.

Całą głębią szlacheckiej duszy pokochał kraj, w którym się urodził i społeczeństwo wśród którego wzrósł i mieszkał...

Przez dziewięć lat wszedł w związek małżeński z Wandą z Gadomskich, objął majątek Nowosiółki i odtąd stał się prawie niezrównanym przykładem żelaznej pracy, która szła w parze z wiedzą i gotowością do usług społecznych.

Toteż okolica, w której mieszkał, poniosła ciężką i niepowetowaną stratę.

Prześliczny dzień październikowy smętnym uśmiechem jesiennej pogody przyświecał rzewnemu nad wyraz obrzędowi.

Dziwnie uroczysta cisza przyrody pozwoliła swobodnie wzbić się w wyżyny niebios westchnieniom, hymnom kapłanów i śpiewającej nad grobem rzeszy ludu, a jasne promienie zachodzącego słońca odbiły się w tysiącu łez na uroczystym podlaskim cmentarzu...

¹ Choroszcz (dawniej: Choroszcza, Chworoszcza) – w XIX wieku miasto w powiecie białostockim guberni grodzieńskiej w Imperium Rosyjskim, położone nad rzekami Choroszczanką i Narwią; w początku XVIII w. dobra Choroskie stały się własnością hetmana wielkiego koronnego Jana Klemensa Branickiego, który wybudował tam swoją letnią rezydencję; obecnie miasto w woj. podlaskim, powiecie białostockim.

² Alfred Moes (1852–1882) – przemysłowiec, którego rodzina wywodziła się z Holandii; właściciel folwarku i gospodarstwa w Nowosiólkach, które wraz z zakładem tekstylnym w Choroszczy odziedziczył po śmierci swojego ojca Karola Augusta Moesa. Zajmował się również produkcją szkółkarską (dział ogrodnictwa i leśnictwa zajmujący się rozmnażaniem u uprawą sadzonek oraz krzewów ozdobnych).

³ Nowosiółki – wieś w guberni grodzieńskiej, powiecie białostockim, znajdująca się nieopodal Choroszczy. W czasach, które opisuje Gloger, właścicielem Nowosiółek i znajdującego się tam browaru był Alfred Moes.

⁴ Herman Benni (1834–1900) – pastor ewangelicki, pedagog, lektor języka angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim, zwany „Benkiem z Tomaszowa”; należał do grona młodej inteligencji warszawskiej, pozostającej pod wpływem narodowych poglądów głoszonych przez Edwarda Jurgena (polskiego działacza niepodległościowego); redaktor czasopism: „Kurier Warszawski” (1873–1876), „Ateneum” (1876–1880).

⁵ Pomologia (z łac. *punom* – owoc) – nauka o budowie, pochodzeniu i pokrewieństwie, funkcjonowaniu oraz właściwościach użytkowych odmian drzew i krzewów owocowych.

25

Z BORÓW LITEWSKICH,
„Kurier Warszawski” 1883, nr 1, s. 5;
opublikowano w osobnej rubryce;
podpis pod tekstem: „Z. Gloger”.

Z borów litewskich.

Minęliśmy lichą mieścinę, wewnątrz pełną gnojowisk i karczem (w których szynkarze¹ sprzedają wyrabiany przez siebie różowej barwy *harambasz*², ponieważ lud zapisany do wstrzemięźliwości wódki tu nie pije) – zewnątrz strzeżoną przez dwa cmentarze, kilka wiatraków i jakiś stary, murowany słup graniczny.

Dalej przejechaliśmy porządniejszą od miasteczka wioskę, niby przedmieście.

Za wioską było pole, a później powiodła nas droga za piękny bór sosnowy.

– Czyj to las? – zapytałem naszego woźnicę.

– To nie las proszę pana, to bór skarbowy³...

W istocie miał słuszność, bo las iglasty zowie się borem, a liściasty lasem; tu zaś szumiały stare sosny i świerki, podszyte leszczyną i wrzosem.

Gdybyśmy minęli jakąś porządniejszą zabudowaną osadę, a zgraja zajadłych psów przeprowadzała nas daleko, woźnica mówił dalej:

– Tu mieszka nadleśny skarbowego boru, ma się bardzo dobrze, tylko że pije. A tam hen, jak ta w boru polana przez którą pojedziemy, to „kozi rynek”. Nazywa się tak dlatego, że tędy kozy (sarny) często przechodzą.

Od polany ciągnęły się knieje świerkowe i olszowe, ciemne jak noc, zapadłe, kępami bujnego mchu wysłane – ulubione siedliska saren; jechaliśmy teraz knieją dziką, bagnistą milczącą.

– Tędy chyba nikt nie jeździ – rzekłem do naszego woźnicy.

– Dlaczego nie ma jeździć, proszę pana, kiedy tędy główny trakt koniokradów. W dzień to prawda, że nikogo nie widać, ale w nocy za tamtym bagnem zaczynają się pastwiska koni ukradzionych. Czasem jest ich tam sto, czasem trzysta. Przed laty ośmiu to policja znalazła tu koni dwieście. Tutaj bowiem przyprawdają konie ukradzione o mil kilkanaście dalej i dalej, bo w naszym miasteczku prowadzą wielki handel tymi końmi. Dużo idzie do Prus, gdyż tam odszukać konia trudno, bo złodziej przekrada się bez paszportu lub ma paszport, a ten, co goni, nie ma. Często zdarza się, że poszkodowany zgłosi się do kupców w miasteczku, którzy mają, proszę pana, zapisanego w książce każdego konia: kiedy był ukradziony, gdzie, jakiej maści, ile wart. Tu potargują się z sobą i jeżeli koń jeszcze tu jest, oddadzą, gdy poszkodowany zapłaci, co się zgodził.

Zostawiwszy na lewo owe trzęsawiska i knieje, jechaliśmy dalej i dalej lasem, to znowu pięknym sosnowym borem. Nareszcie wyprowadziła nas leśna droga do dobrze zabudowanej leśniczówki z gankiem i ogródkami. W ganku, stał młody, bujnego wzrostu, chudy, ale przystojny mężczyzna.

– A tu czy także mieszka leśnik skarbowy – zapytałem mijając leśniczówkę.

– Tak panie – odrzekł woźnica, kiwną głową i westchną, ale westchną tak jakoś boleśnie i głęboko, że odgadłem w jego westchnieniu tajemnicę i zażądałem objaśnienia...

Pocziwiec obejrzał się dokoła kilkakrotnie, a przekonawszy się, że oprócz mnie i sosen nikt go nie podsłuchuje, stłumionym począł mówić głosem.

– Tu panie mieszkał dawniej leśnik skarbowy, człowiek pocziwy i pobożny. Miał żonę i jedną tylko córkę, którą kochał okrutnie, bo dziewczka była dobra, pracowita i gładka, a w bojaźni bożej jak oczko w głowie uchowana. Na dziewczynę ostrzył zęby niejedyn, bo ojciec miał sześć krów mlecznych i cielęta i parę dobrych koni, a co najważniejsze, że zięć dostałby po teściu osadę i został tu leśnikiem. Zalecał się tedy do nich syn gospodarza z owej wioski pod miasteczkiem, młody i tegi chłop, ale jakoś ani dziewczyna, ani starzy, nie byli radzi jego swatom... Ojciec od razu mu powiedział, że córki swojej nie wyda. A miał przyczynę potemu, bo sam był pocziwy z kościami¹ i nabożny; o młodym zaś szeptano, że ojciec jego z tego bogaty, iż po nocach szkapy kradzione przeprowadza i na pastwisku dozoruje. Nazajutrz po nieudanych swatach zrobił się w domu starego leśnika wielki płacz i straszny lament, bo znaleziono w lesie najpiękniejsze krowy poprzebijane nożem śmiertelnie. „A co, nie mówiłem – rzekł stary – że niedaleko pada jabłko od jabłoni, a sowa nie urodzi sokoła”. Spodziewano się jeszcze innej zemsty, więc leśnik po nocach nie sypiał i na każde szczekanie psów wybiegał, czy się kto nie podkrada do strzechy z zapalką. Ale minęło jakoś kilka niedziel spokojnie. Gdy oto pewnego ranka pojawił się nieproszony gość raz jeszcze, lecz jak zwykle z dziewczką nic nie gadał, tylko na ojca nalegał i jakby półgębkiem straszyl, że pożałujecie. Leśnik tym bardziej powiedział mu, że z tego nic nie będzie, a on wziął czapkę i wyszedł do sieni, gdzie stała kłoda z wodą studzienną, a później w las. W kilka godzin potem w strasznych boleściach wił się na łożu śmiertelnym i przyciskając córkę do swej piersi skonał ojciec, a zaraz po nim matka. Okrutnie było im ciężko umierać, bo i bez księdza i patrząc na najmilszą dziewczynę, która została sierotą, sama jedna w odludnym lesie popaść mogła w ręce ich zabójcy. Nazajutrz chata była pusta, sierota poszła w świat, do ludzi... A że bez leśnika las skarbowy być nie może, więc po zmarłym naznaczono innego, tego właśnie rosnącego i przystojnego mężczyznę, który ze strzelbą na ramieniu stał w ganku, gdyśmy przejeżdżali koło leśniczówki. Żądze jego spełniły się, bo chciał osiąść to miejsce i posiadał. Rzecz jednak dziwna, bo na tłustym kawałku chleba począł mizernieć i chudnąć, a ludzie, którzy tu rzadko zachodzą, powiadają, że jakiś obłąd ma w myśli i coraz do trupa podobniejszy.

Na tym skończył swoje ciche i ostrożne opowiadanie nasz woźnica.

¹ Szykacz – dawniej osoba prowadząca szynk, piwiarnię, właściciel gospody.

² Harambasz – wśród ludności litewskiej pogardliwe określenie na wódkę.

³ Bór skarbowy – prawdopodobnie chodzi o przestrzeń leśną przynależną do znajdującego się w pobliskiej miejscowości urzędu lub izby skarbowej niż o nazwę wynikającą z konkretnego gatunku rosnących tam drzew, co zwraca uwagę Zygmunt Gloger w dalszej części tekstu, po wypowiedzi woźnicy.

⁴ Pocziwy z kościami – człowiek uczciwy, dobry, życzliwy; prawdziwie do gruntu pocziwy.

POŚMIERTNE WSPOMNIENIE,
„Kurier Warszawski” 1883, nr 326;
tekst opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
podpis pod tekstem: „Z.G.”

W dniu 26 listopada roku bieżącego w Tykocinie, w najstarszym, gdyż od roku 1636 istniejącym tamże, domu inwalidów¹, zmarł Dominik Wyszyński, podoficer były wojsk polskich.

Z papierów, które po nim pozostały, przekonano się, że urodzony w roku 1796, we wsi Wojnach² na Podlasiu, następnie w roku 1818 zaliczony jako żołnierz do 4 pułku piechoty liniowej, w roku 1820 został podoficerem i w tym stopniu służył w tym pułku lat jedenaście.

Następnie służył w Archangielsku w warsztatach okrętowych lat 15, dalej za powrotem do kraju mianowany dróżnikiem szosowym, był nim do roku 1867, w którym otrzymał emeryturę.

Razem w służbie wojskowej i drogowej pozostawał lat 50, na emeryturze lat 16.

Wyszyński był typem wiarusa i człowieka nieskazitelnej poczciwości, typem niepospolicie szlachečnym, jakich pamiętamy dawniej wiele, a dziś pod względem moralnym prawie nie napotykamy już wcale.

Cześć jego pamięci!

¹ Mowa o Alumnacie – Zakładzie Dla Inwalidów Wojennych w Tykocinie wzniesionym w latach 1633–1647 jako przytułek i szpital dla żołnierzy weteranów pochodzenia szlacheckiego i wyznania katolickiego. Alumnat tykociński był trzecim tego typu obiektem w Polsce i jedyny tego typu zachowany do dzisiejszych czasów, zaliczający się do najstarszych w Europie. Obecnie znajduje się w nim hotel i restauracja.

² Wojny-Szuby – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Szepietowo. Dawniej dobra ziemskie pierwotnie zamieszkałe przez Wojnów herbu Ślepowron obejmowały ziemię między Ciechanowcem a Wysokiem Mazowieckiem.

WIADOMOŚĆ O MICHALE JELSKIM
JAKO ARTYŚCIE,
„Kurier Warszawski” 1884, nr 56, s. 3;
opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Pan Michał Jelski¹, znany skrzypek i kompozytor z guberni mińskiej, gdzie w malowniczym położeniu nad rzeką Ptyczą² zamieszkuje starożytny dworzec, zabytkami przeszłości przepelniony, zamierza podobno w czasie tegorocznego postu opuścić chwilowo swoje ulubione ustronie litewskie i wyruszyć w artystyczny objazd na dni kilka do Wilna, Grodna³ i Warszawy.

Zamiłowany w sztuce ziemianin litewski pozyskał poklask cudzoziemców na publicznych koncertach, które dawał w Dreźnie⁴, Lipsku⁵ i Monachium.

Słyszeliśmy grę jego i w Warszawie, a w ostatnich latach w Wilnie, Mińsku i podczas wystaw rolniczych w Szawlach⁶ i Retowie⁷ na Żmudzi, gdzie smyczek swój niósł w ofierze dla celów dobroczynnych. I tym razem jest podobno zaproszony do Wilna przez hrabinę ordynatową⁸ Tyszkiewiczową⁹, w której salach i przy jej współudziale zamierza dać koncert na rzecz biednych.

Z Wilna przez Grodno ma nawiedzić Warszawę.

¹ Michał Jelski h. Piesz (1831–1904) – skrzypek i kompozytor; przyjaciel Zygmunta Glogera. Studiował: w Dreźnie, Paryżu oraz Monachium; koncertował w Polsce i Niemczech; komponował głównie miniatury skrzypcowe, uprawiał też publicystykę muzyczną.

² Ptycz – rzeka na Białorusi płynąca przez Polesie (kraj geograficzny i historyczny na terenie Białorusi i Ukrainy oraz częściowo Polski i Rosji), lewy dopływ Prypeci; długość rzeki wynosi 421 km., a jej źródło znajduje się na Wysoczyźnie Mińskiej.

³ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; przez cały okres zaborów pozostawało ważnym ośrodkiem ruchu narodowowyzwoleńczego – mieszkańcy ziemi grodzieńskiej licznie uczestniczyli w powstaniu styczniowym; współcześnie miasto obwodowe na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską z liczbą ok. 363 tys. mieszkańców.

⁴ Drezno – miasto położone w wschodnich Niemczech nad rzeką Łabą; w początku XVIII wieku królewsko-polskie miasto rezydencjonalne oraz jedna z dwóch (obok Warszawy) stolic unijnego państwa polsko-saskiego (do 1763 r.), utracone na rzecz Prus.

⁵ Lipsk (niem. *Lipzig*) – miasto na prawach powiatu położone w Niemczech, w Saksonii; duży ośrodek przemysłowy, handlowy oraz kulturowy. Najmniej zniszczone spośród metropolii Niemieckich w czasie II wojny światowej z zachowanym zespołem dzielnic XIX- i XX- wiecznych.

⁶ Szawle – w XIX wieku miasto powiatowe guberni kowieńskiej Imperium Rosyjskiego położone nad rzeką Rudawką, przy trakcie pocztowym między Taurogami a Rygą. Współcześnie miasto na Litwie, stolica okręgu szawelskiego, ośrodek przemysłowy, kulturalny i naukowy.

⁷ Retów – w XIX wieku miasto w powiecie rosieńskim guberni kowieńskiej; współcześnie terytorium Litwy.

⁸ Mowa o Ordynacji Birżańskiej, rodowych dobrach utworzonych na terytorium Litwy z siedzibą w Birży przez Jana Tyszkiewicza (1801–1862) założyciela i pierwszego ordynata.

⁹ Klementyna z Potockich Tyszkiewiczowa (1856–1921) – małżonka habiego Jana Tyszkiewicza (1851–1901), dziedziczka majątku Birża na Litwie, od 1860 roku należącego do Tyszkiewiczów. Słynęła z niezwyklej toaletki oraz egzaltacji własnej osoby na karnawałach wileńskich.

Z TYKOCIŃSKIEGO,
„Kurier Warszawski” 1884, nr 81b, s. 4;
tekst opublikowano w rubryce „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

Z Tykocińskiego piszą nam, co następuje:

„Nie wszystkim wiadomo, iż nieprzebrane skarby dla muzyki narodowej przechowuje dotąd lud polski.

Kolberg¹ spisując melodie ludu w Sandomierskiem², Krakowskiem³ i na Kujawach⁴ nappełnił nutami kilkanaście tomów swojego pomnikowego dzieła⁵.

Były jednak okolice, jak np. Podlasie, których pod względem powyższym nikt jeszcze nie badał i nie oceniał...

Wprawdzie Zygmunt Gloger zebrał i wydał wielką ilość pieśni i piosnek podlaskich, ale bez melodii.

Dopiero teraz przyszła kolej na muzykę, i bawiący na Podlasiu w przejeździe z Litwy do Warszawy znany skrzypek i kompozytor, pan Michał Jelski⁶, zajął się gorliwie spisaniem melodii ludowych w okolicy Tykocina⁷.

Praca jego dała plony nadszpodziewanie bogate i wykazała niepospolitą zdolność muzykalną w ludzie podlaskim.

Wieśniaczki zaproszone do śpiewania, umiały każda po kilkadziesiąt starodawnych pieśni i melodii, zachowując przedziwnie właściwy rytm i czystość każdej z nich, obok łatwego przechodzenia od jednej do drugiej i przypominania sobie dawno słyszanych, co dowodziło wybornego ucha wszystkich śpiewaczek.

Pan Jelski w ciągu dni kilku zebrał z ust kilku kobiet sto kilkadziesiąt pięknych melodyj!

Stolica naszej okolicy, Tykocin, pozyskał niedawno wielki i cenny organ w pięknym parafialnym kościele w miejsce organu dawniejszego równie wielkiego, ale wiekiem uszkodzonego.

Organ ten, ze składek parafii kosztem 3000 rubli rosyjskich sprawiony, zbudowany został przez pana Ostromięckiego⁸, organmajstra⁹ z Grodna¹⁰, który niedawno wykończył inny organ do kaplicy ostrobramskiej w Wilnie...

Na organie tykocińskim w czasie mszy dnia 16 bieżącego miesiąca grał po mistrzowsku wirtuoz litewski i znalazł go jednym z piękniejszych w kraju instrumentów.

Niemniej przez kilka wieczorów w trzech domach obywatelskich naszej okolicy słuchaliśmy gry pana Jelskiego, który wykonywał wiele nowych swoich kompozycji, jak: rondo, taniec czarownic, dwa koncerty, walc-capricioso, polonezy i tak dalej”.

¹ Oskar Kolberg (1814–1890) – etnograf, folklorysta i kompozytor. Uznawany za ojca polskiej etnografii; autor monumentalnego (ponad 30 tomów) dzieła – *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*, Kraków 1871. Glogera i Kolberga łączyła znajomość; ten ostatni recenzował książkę Glogera *Obchody weselne* (1869).

² O. Kolberg, *Lud*, dz. cyt., seria 2, *Sandomierskie*, Warszawa 1865.

³ O. Kolberg, *Lud*, dz. cyt., seria 5: *Krakowskie*, cz. 1, Kraków 1871. Cz. 2 *Krakowskiego* została wydana w 1873 roku.

⁴ Kujawy – część dawnej polski; kraina historyczna i rejon etnograficzny mieszczący się pomiędzy rzekami: Wisłą, Notecią i jeziorem Gopło. Za panowania Bolesława Krzywoustego (1086–1138) na przestrzeni lat 1139–1268 Kujawy stanowiły oddzielne księstwo; Oskar Kolberg poświęcił Kujawom dwie serie *Ludu*... Zob. *Lud*, dz. cyt., seria III: *Kujawy* – cz. 1, seria IV: *Kujawy* – cz. 2, Warszawa 1867.

⁵ Mowa o dziele *Pieśni ludu polskiego* (1857), zawierającym pieśni i melodie 41 ballad z wariantami oraz 466 melodii tańców ludowych i przyspiewek; dzieło stanowiło 1 tom wielotomowego *Ludu*... dz. cyt.

⁶ Michał Jelski (1831–1904) – polski skrzypek, kompozytor, publicysta; kształcił się w Dreźnie, Paryżu i Monachium; koncertował w Polsce i Niemczech; komponował gł. miniatury skrzypcowe.

⁷ Tykocin – miasto na Podlasiu, położone w Kotlinie Biebrzańskiej nad Narwią, na zachód od Białegostoku. W nagrodę za zasługi otrzymał je w roku 1661 Stefan Czarniecki, potem Tykocin przeszedł na własność Branickich; w czasach Glogera należał do powiatu mazowieckiego guberni łomżyńskiej w Królestwie Polskim.

⁸ Mowa o Florianie Ostromięckim (data urodzin i śmierci nieznana) – organmistrzu, który nie pochodził z Grodna, jak podaje Gloger, lecz przez 8 lat miał tam swój warsztat (przy ul. Ostrobramskiej 8); wspomniany w tekście dzieła Ostromięckiego to organy znajdujące się w kościele Św. Rafała oraz w Kaplicy Ostrobramskiej.

⁹ Organmajster – rzemieślnik zajmujący się produkcją organów.

¹⁰ Grodno – w XIX wieku miasto gubernialne nad Niemnem; przez cały okres zaborów pozostawało ważnym ośrodkiem ruchu narodowowyzwoleńczego – mieszkańcy ziemi grodzieńskiej licznie uczestniczyli w powstaniu styczniowym; współcześnie miasto obwodowe na Białorusi, znajdujące się w pobliżu granicy z Polską z liczbą ok. 363 tys. mieszkańców.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE,
„Kurier Warszawski” 1884, nr 223, s. 4;
tekst opublikowano w rubryce: „Wiadomości bieżące”;
brak podpisu pod tekstem.

W dniu 8 bieżącego miesiąca w Jezewie w guberni łomżyńskiej, zgaś w 74 roku życia Jan Gloger, ziemianin i były sędzia pokoju okręgu tykocińskiego, były oficer byłych wojsk polskich.

Świętej Pamięci Gloger urodził się na Podlasiu¹, wykształcenie pobierał w Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Inżynierii i Sztuk Pięknych. Wstąpił do wojska w roku 1830, a od powrotu z zagranicy w roku 1832 do ostatniej chwili życia poświęcał się pracy rolniczej, naukom i usługom obywatelskim...

Gdzie tylko potrzebowano opieki, sprawiedliwego sądu w sporach, pogodzenia zważnionych, rozumnej rady, gruntownej oceny rzeczy, tam zawsze, nieraz o mil kilkanaście, wzywano świętej pamięci Glogera.

Zaufanie ogółu, którym się cieszył, oparte było na jego silnym charakterze, nieskazitelnej prawności i surowych zasadach moralnych.

Gloger należał do niezwykłych postaci jako człowiek żelaznej pracy.

Był rolnikiem i do roku 1863 inżynierem jednocześnie, robił sąsiadom pomiary, urządzał lasy, budował drogi publiczne, należał do wszystkich komitetów i urzędowań wybieralnych, był czynnym członkiem byłego Towarzystwa rolniczego, udzielał chętnie rady właścicielom, którzy często po takową do dwory przychodzili, pisał projekt umów, malował obrazy dla ozdobienia własnego domu i kościołów okolicznych, zakładał i pielęgnował własną ręką ogrody i sady owocowe w Jezewie, dużo czytał, studiował, gromadził przy tym książki, sztychy i malowidła, a pod koniec życia, na żądanie syna swojego Zygmunta, zaczął notować wspomnienia czasów szkolnych i roku 1831.

Jedno z tych opowiadań o młodości Kraszewskiego, z którym łączyła go trzyletnia szkolna zażyłość, żywo skreślone, wydrukowały „Kłosa” w roku 1879².

Wspólnym ich kierownikiem był Prejss³, rektor szkoły białskiej, a wuj Glogera i profesor Bartoszewicz⁴, ojciec Juliana, tego magnata pracy i wiedzy historycznej, jak go słusznie nazwano.

O moralnym wpływie szkół owych sądzić można z ludzi, którzy na takich pracowników wyrastali.

Gloger w skromnym zakresie pracy społecznej pędził ciche dni ziemiańskiego żywota, unikał blichtrów i rozgłosu, w Warszawie prawie nigdy nie bywał, w zakątku swoim świecił jasnym przykładem dla drugich, bo ani jednego dnia w życiu na próżno nie strwonił, ani jednej godziny nie strawił przy grze w karty, ani jednego grosza nie wydał na marne...

A obok tego dziwnie był miłym, wesołym i dowcipnym w towarzystwie.

Życie zakończył jak żołnierz na stanowisku swoim...

Cześć jego pamięci!

¹ Jan Gloger urodził się 9 kwietnia 1811 roku w Łęgu.

² Zob. *Szkoły białskie i czteroletni w nich pobyt Józefa Kraszewskiego. Wspomnienie Jana Glogera*, „Kłosa” 1879, tekst został opublikowany jako oddzielny artykuł w następujących numerach tomu XXIX: nr 744, s. 210-211; nr 745, s. 229-231; nr 746, s. 247-250; podpis na końcu artykułu w numerze 746: „Jeźcwo – 1879 r. – Maj”.

³ O rektorze Szkoły w Białej, Macieju Józefie Prejssie (1766–1827), doktorze filozofii, matematyku, łacinniku, wspomina ojciec Zygmunta, Jan Gloger w: *Szkoła białka i czteroletni w niej pobyt J. I. Kraszewskiego (1822–1826). Wspomnienie kolegi szkolnego*, Biała Podlaska 1928, s. 12-13. Warto podkreślić, że pierwsze nauki Maciej Prejss pobierał w Białymstoku. Tu też został ochrzczony.

⁴ Adam Mateusz Bartoszewicz (1794–1878) – pedagog, nauczyciel matematyki, paremiograf, bibliofil, ojciec Juliana Bartoszewicza (historyka, mentora Zygmunta Glogera).

30

WIADOMOŚĆ O WYKOPANIU
PIASKOWCÓW W NOWOGRODACH,
„Kurier Warszawski” 1887, nr 177, s. 4;
tekst opublikowano w osobnej rubryce;
brak podpisu pod tekstem.

Na gruntach dóbr Nowodwory¹ pod Ciechanowcem² na Podlasiu, wśród odwiecznego lasu, panowie Adam Starzeński³ i Zygmunt Gloger odkryli w ziemi niewielkiej głębokości nadzwyczaj ciekawą formację piaskowca dotychczas na Podlasiu nieznanego.

Są to bryły mniejsze i większe, z których jedne mają kształt zbliżony do postaci ludzkich, drugie do zwierząt, a inne znowu mają charakter naciekowy stalagmitów⁴.

Jest domniemanie, iż pierwsze są dziełem ręki ludzkiej z czasów pogaństwa.

Postacie zwierząt naprowadzają na zbyt zresztą śmiałą hipotezę, że są to jakieś odlewy czworonogich, w tym rodzaju co odlewy amonitów⁵, madrepor⁶, Ananhites Gibbus⁷ i tak dalej, wapno bowiem w piaskowcu stanowi ważną część składową.

W każdym razie jest to interesujące wykopalisko; przewiezione do uroczego ogrodu w Nowodworach i ustawione amfiteatralnie w jednej z cienistych altan, robi wrażenie tajemniczej świątyni pogańskiej.

¹ Nowodwory – wieś położona w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, w gminie Ciechanowiec.

² Ciechanowiec – w XIX wieku: osada i miasto nad rzeką Nurzec, w województwie podlaskim, ziemi drohickiej. Dziś: miasto na Wysoczyźnie Drohiczyńskiej, w województwie podlaskim, w powiecie wysokomazowieckim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Ciechanowiec.

³ Adam Edward Stanisław Starzeński herbu Lis (1872–1956) – botanik, ziemianin, działacz ruchu ochrony przyrody.

⁴ Stalagmit – naciek jaskiniowy o dużych rozmiarach (nawet do 70 m), występujący w postaci słupa, stożka lub guza.

⁵ Amonit – podgromada wymarłych głowonogów, o symetrycznej, płaskospiralnej skorupie np. prostej muszli, spirali związanej w pionie, spirali o niestykających się skrętach.

⁶ Madrepor – koralowiec sześciopromienny o masywnym szkielecie wapiennym, biorący udział w tworzeniu raf i wysp koralowych.

⁷ Ananhites Gibbus – paleontologiczny okaz mięczaka lub skorupiaka; Gloger wspomina o nim w swoim dziele *Dolinami rzek* oraz w artykule zamieszczonym w „Wiadomościach Archeologicznych”; por. Z. Gloger, *Dolinami rzek. Opisy podróży wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy*, rozdział: *Niemen*, Warszawa 1903, s. 13-14; *Osady nad Niemnem i na Podlasiu z czasów użytku krzemienia*. Przez Zygmunta Glogera, „Wiadomości Archeologiczne”, 1873, t.1, s. 97-124.

WYKOPALISKA NA WYSTAWIE STAROŻYTNOŚCI¹,

„Kurier Warszawski” 1889, nr 342;

tekst opublikowano w oddzielnej rubryce;

podpis pod tekstem: „Zygmunt Gloger”.

Chcąc plastycznie przedstawić dzieje sztuki i dać szerszemu ogółowi choćby elementarne pojęcie o ich rozwoju, należy koniecznie zestawić ze sobą rękodzieła główniejszych jej epok, zaczynając od najdawniejszych do najnowszej. Podobne usiłowania widzieliśmy już na pierwszej z większych wystaw „starożytności i przedmiotów sztuki”, urządzonej w pałacu hrabiostwa Augustowstwa Potockich roku 1856 w Warszawie². Były więc tam zabytki: medo-perskie³, egipskie, grecko rzymskie, indyjskie, a wreszcie wykopaliska krajowe, wśród których oddzielną grupę stanowiły zabytki sztuki obcej w kraju znalezione. Uczony badacz sztuki starożytnej, Bolesław Podczaszyński⁴, wydał *Przegląd starożytności krajowych*⁵ na wystawie powyższej zebranych.

Na dwóch następnych wystawach w Pałacu Brylowskim⁶ (roku 1882) i w Hotelu Europejskim⁷ (rok 1887), starożytności z epok najdawniejszych, czyli tak zwanych przedhistorycznych, uwzględnione prawie nie były. Za to na wystawie ostatniej, w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa urządzonej⁸, wykopaliska stanowią dział bogaty i poważny. Wprawdzie doznaje każdy zawodu, kto spodziewa się znaleźć tutaj przeważnie odkrycia znad Wisły lub jej dopływów. Przypadek bowiem tylko zrzucił, że starożytności bliżej Warszawy znalezionych nadesłano na wystawę bardzo mało, a naczelnie miejsce zajęły strony dalsze. Są to zbiory prywatne, będące owocem badań systematycznie i wyczerpująco prowadzonych w danych miejscowościach, a stąd mające także wysokie znaczenie dla nauki.

Miejsce naczelnie zajmuje tu zbiór przedmiotów znalezionych przez profesora Samokwasowa⁹ w mogiłach okresu pogańskiego, rozsianych przeważnie w Małorosji¹⁰. Profesor Samokwasow wykopaliska swoje odnosi do czterech głównych epok, z których najdawniejsza, cymeryjska, do siódmego wieku przed Chrystusem, obejmuje przedmioty z gliny, kości, kamienia i brązu, tylko przedstawia brak zupełny żelaza. Niektóre zabytki są tu ciekawe, a rzadko napotykanne w środkowej i zachodniej Europie, na przykład owe szpile z wielkimi blaszkami ozdabianymi. Czy jednak wszystkie te okazy pochodzą z czasów bezwarunkowo dawniejszych niż wiek VII przed Chrystusem, byłoby trudno udowodnić. Kult brązu, jak wiadomo, zaczął się wprawdzie bardzo dawno, ale i nieskończył na wieku VII.

Epoka scytyjsko-sarmacka, od czasu utworzenia państwa scytyjskiego na wielkiej równinie, rozciągającej się na północ Morza Czarnego i Azowskiego, i od czasu założenia osad greckich na brzegami tego morza do wieku V po Chrystusie, odznacza się bogactwem w zabytki z wszelkich już kruszców i innych materiałów. Inaczej też być nie mogło. Przy ujściu większych rzek wpadających do Morza Czarnego, istniały już w tym czasie bogate, handlowe osady greckie, taka na przykład Olbia¹¹ i wiele innych. Sam fakt ich założenia i rozwoju dowodzi wymownie, że musiały tam być i warunki sprzyjające do tego, czyli że nad północnymi dopływami Pontu¹² leżały nie bezludne pustynie, ale kraje względnie zaludnione i zamożne, których mieszkańcy znali już pewien zbytek, modę, mieli co pozbywać i za co kupować. Rzeki służyły dla tych ludów i kupców greckich za arterie¹³ do handlu i wpływu cywilizacji. Ślady tego spotykamy na każdym kroku, znajdując np. kształty amfor greckich na Wołyniu, a zbiory profesora Samokwasowa, który lat już kilkanaście systematycznie bada tamte strony, wiele pouczających przedstawiają rzeczy.

Epoka trzecia, staro-słowiańska od piątego wieku po Chrystusie aż do przyjęcia chrześcijaństwa, obfituje w przedmioty sztuki bizantyńskiej i arabskiej, ostatnia zaś, mongolska-tatarska, obejmuje panowanie Mongołów i Tatarów. Nie mamy tylko tu miejsca na szczegółowy przegląd tych zabytków.

Z naszego Powiśla znajdujemy w zbiorach profesora Samokwasowa kolekcję strzałek krzemiennych, znalezionych na wydmach piaszczystych w powiecie warszawskim, gdzie w czasach przedhistorycznych powszechnego użytku krzemienia znajdowały się ludzkie siedliska, które Kraszewski nazwał „stacjami krzemieniami” i nazwę tę wprowadził do naszej literatury archeologicznej. Wśród kilkudziesięciu bełtów¹⁴, czyli strzałek profesora Samokwasowa, znajdujemy cztery, niepospolicie rzadkie, posiadające trzonki w kształcie półksiężyca, ku ozdobie, a pewniej dla mocniejszego przywiązania do tak zwanej brzechwy, to jest pręta, misternie wyrobione.

Największy zbiór tego rodzaju zabytków krzemiennych posiada w Warszawie profesor Józef Przyborowski¹⁵, który część swojej kolekcji przedstawił także na wystawie, ten owoc wieloletnich poszukiwań na równinach mazowieckich na Wisłą, Bzurą, Świdrem i tak dalej. P. Tadeusz Dowgird¹⁶ w kilku szafach przedstawił plony swoich poszukiwań w kilku cmentarzyskach pogańskich, głównie guberni kowieńskiej. Jasna Góra, Imbrody¹⁷, Wizdergi¹⁸, Tytwidyszki¹⁹, Pohlebak²⁰, Potumszuale, Dowgirdowo²¹ i kilka innych były przez niego rozkopywane do gruntu wyczerpująco i ze ścisłością drobiazgową, co nadaje tym wykopaliskom i pracy, koło niech podjętej, prawdziwie naukową wartość i niepospolitą doniosłość dla krajowej archeologii. Opisy swoich poszukiwań pana Dowgird pomieszcza stale w wychodzącym w Warszawie od lat ośmiu nieoszacowanym dla nauki krajowej, a niestety, tak mało rozpowszechnionym „Pamiętniku Fizjograficznym”. Kładziemy też nacisk w tym miejscu, pisząc dla szerszego koła czytelników, iż tylko równie ścisłe i umiejętne poszukiwania i opisy przynoszą dla nauki prawdziwy pożytek, gdy przeciwnie, rozkopywanie mogił z ciekawości, dorywcze i amatorskie, dokonywane przez ludzi, którzy poważnie nie poświęcają się badaniu zamierzonej przeszłości, jest karygodnym niszczeniem tych i tak już nielicznych pomników prastarej kultury i życia ludów, które w powodzi wieków zamieszkiwały skorupę ziemską i prochy swoje złożyły pod jej powierzchnią, a w dziełach swojej ręki pozostawiły nam jedyny ślad swego ducha, myśli i upodobań.

Poza zbiorami powyższych trzech starożytników znajduje się na wystawie jeszcze pewna liczba luźnych zabytków, jak to: naczyń etruskich, brązów i narzędzi kamiennych, wśród których najciekawszym jest hełm brązowy, wykopany w Krzemiennej²² obok wału Trajana, i takiż miecz znaleziony w Zawadyńcach²³ na Podolu, własność pana Kazimierza Pułaskiego, obywatela tamtejszego, a znanego na polu badań historycznych pisarza.

¹ Analogiczny tekst poświęcony wystawie starożytności opublikował Gloger w „Kłosach”; por. Z. Gloger, *Wystawa sztuki starożytnej i nowożytnej w Warszawie*, „Kłosy” 1889, nr 1276, s. 5-6.

² Zob. *Katalog wystawy starożytności i przedmiotów sztuki urządzonej w pałacu JW. hr. Augustostwa Potockich*, w drukarni Józefa Ungera, Warszawa 1856. Wystawa została zorganizowana w znajdującym się na Krakowskim Przedmieściu Pałacu Potockich, który został wybudowany w XVII wieku przez Kaspia Denhoffa (obecnie siedziba Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego).

³ Medo-Persja – jedno z wielkich mocarstw światowych opisane w dziejach biblijnych, które tworzyli Medowie i Persowie.

⁴ Bolesław Podczaszyński (1882–1876) – architekt; studiował architekturę w École des Beaux-Arts. Od 1860 wykładowca w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie. Od 1867 budowniczy okręgu Warszawskiego. Współkierował komisją opracowującą plan wodociągów i kanalizacji Warszawy. Autor rozpraw z teorii budownictwa i konstrukcji: *Początki architektury dla użytku młodzieży akademickiej* tom I i II (Wilno 1829), *Przegląd historyczny starożytności krajowych* (Warszawa 1857).

⁵ *Przegląd historyczny starożytności krajowych: z powodu wystawy urządzonej w Warszawie w r. 1856 w pałacu JW. hr. Augustostwa Potockich*, Warszawa 1857.

⁶ Pałac Brühla w Warszawie – nieistniejący rokokowy pałac wybudowany w latach 1639–1642 dla Jerzego Ossolińskiego, zakupiony w 1750 roku przez Henryka Brühla, pierwszego ministra Augusta III Sasa, wysadzony przez Niemców w 1944 roku.

⁷ Hotel Europejski – warszawski hotel zbudowany w latach 1855–1878, uznawany wówczas za najbardziej luksusowy hotel w Warszawie.

⁸ Muzeum Przemysłu i Rolnictwa – instytucja oświatowa i naukowo-badawcza utworzona w 1875 roku z inicjatywy i przy wsparciu finansowym Jana Tadeusza Lubomirskiego (1826–1908), odgrywało rolę placówki naukowej i uczelni, organizowało liczne kursy, wystawy i odczyty, istniało do roku 1951.

⁹ Dymitr Samokwasow (1843–1911) – rosyjski archeolog, historyk prawa, archiwista, nauczyciel akademicki, członek Imperialnej Komisji Archeologicznej, autor wielu publikacji, m.in. *Prastarych miast Rosji* (1873).

¹⁰ Małorosja – Ruś Mała, Mała Rosja; nazywano tak obszar historyczny południowo-zachodnich ziem Rusi, w przeciwieństwie do Wielkorusi, czyli północno-wschodnich ziem ruskich. Nazwa przestała być używana oficjalnie w Rosji po rewolucji lutowej i obaleniu caratu. Nazwy „Mała Ruś” i „Małorusini” były nazwami własnymi, stosowanymi pierwotnie przez Ukraińców, m.in. przez księziów i metropolitów halickich i wołyńskich. Nazwa „Małorosja” była również potocznie używana do początku XX wieku w Rosji i innych krajach w celu określenia ziem ukraińskich. Ukraińców ówczesnie określano jako Małorosjan.

¹¹ Oblia (stgr. *Ὀλβία* – szczęśliwa, bogata) – znana również pod nazwą Olbiopolis, Borystenes. Nicistnicząca kolonia grecka założona ok. 550 r. p.n.e. na północnym wybrzeżu Morza Czarnego, w pobliżu ujścia Dniepru.

¹² *Pontus Euxinus* – w starożytności łacińska nazwa obecnego Morza Czarnego, która ówczesnie oznaczała „Morze Gościnne”.

¹³ W tym kontekście znaczący szlak komunikacyjny lub handlowy.

¹⁴ Bekt – przypominający strzałę pocisk, używany do strzelania z kuszy.

¹⁵ Józef Przyborowski (1823–1896) – filolog, archiwista, bibliotekarz, numizmatyk i archeolog, w latach 1874–1882 jeden z redaktorów „Wiadomości Archeologicznych”, autor *Wiadomości o życiu i pismach J. Kochanowskiego* (Poznań 1857).

¹⁶ Tadeusz Dowgird (1852–1919) – malarz i archeolog-amator, na stałe zamieszkały na kowieńszczyźnie, twórca m.in. *Pejzażu zimowego*.

¹⁷ Imbrody – Według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, prywatny majątek położony w powiecie nowoaleksandryjskim guberni kowieńskiej nad jeziorem Owille, ok. 10 kilometrów od Poniewieża w północnej Litwie.

¹⁸ Wizdergi – jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, folwark w powiecie szawelskim, nieopodal Szawli na Litwie; znajdują się tu pozostałości pogańskich kurhanów.

¹⁹ Tytwidyszki – według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, wieś okolica wiejska należąca do powiatu szawelskiego.

²⁰ Pohlebak, Potumszale – nie udało się zlokalizować wymienionych miejscowości. Nie zostały one także ujęte w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*.

²¹ Dowgirdów – jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, wieś położona nad rzeką Dubisą, w powiecie kowieńskim.

²² Krzemienne – wieś położona w województwie podkarpackim, w powiecie brzozowskim, w gminie Dydnia. We wsi znajduje się zabytkowa drewniana cerkiew zbudowana w roku 1867. Jest ona obecnie wykorzystywana jako rzymskokatolicki kościół filialny parafii św. Michała Archanioła i św. Anny w Dydni.

²³ Zawadyńce – wieś zlokalizowana w rejonie gródeckim obwodu chmielnickiego. Późniejsza własność Kazimierza Ferdynanda Pułaskiego (1861–1947), historyka i archeologa.



B. Tomaszewski, ilustracja z pamiętnika Gustawa Jaczyńskiego
(syna Krystyny Woyno, siostry Michaliny, matki Glogera), 1851 rok
(ze zbiorów Magdaleny Zawidzkiej)
[ilustracja od Red. tomu]